Nr. 154. We Lwowie, — Piątek dnia 6. Lipca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Łyczakowska l. 3.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, l. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kakliński.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Łyczakowska l 3 Telefon 174.

Lwów d. 5. lipca.

Corresp. de l'Est zapowiada szereg odznaczeń, które nastąpić mają w następstwie ostatniej kampanii parlamentarnej Rady państwa. Prócz kilku wpływowych posłów mają także otrzymać odznaczenia wyżsi urzędnicy ministerjum skarbu, mianowicie szef sekcji Baumgartner i radca Pokorny.

Dzienniki centralistyczne tendencyjnie rozgłaszały ostatniemi czasy, że marszałek czeski ks. Lobkowic to myśli prowadzić, to prowadzi rokowania względem powrotu Niemców do sejmu czeskiego Dzienniki owe dobrze wiedziały, że nie ma na tem słowa prawdy, ale rozgłaszały, aby potem mogły kłamać, że zgoda i to z winy Czechów nie przyszła do skutku; że w ogóle zgody dopóty nie będzie, dopóki Czechy nie będą na część niemiecką i czeską rozdarte i t. p. Główny organ klubu czeskiego *Hlas Naroda* założył klamkę tym machinacjom, oświadczając, że ks. Lobkowic nie prowadzi takich rokowań, i że obecnie pierwszy krok musiałby wyjść od Niemców.

Jak z Wiednia donoszą, nuncjusz Galimberti konferuje od kilku dni z ministrami. Domyślają się, że konferencje te dotyczą nowego projektu ustawy szkolnej.

Minister Tisza wyjedzie temi dniami do dóbr swoich, Geszt.

Polit. Corr. zaprzecza, jakoby byłego węg. ministra skarbu Szella napowrót na to stanowisko powoływano. Dawniej dwa razy proponowano Szellowi tekę ministra skarbu, ale obecnie takiej propozycji mu nie uczyniono.

Car z rodziną odjechał onegdaj na archipelag finlandzki.

Minister komunikacyj jenerał Possjet udał się do Krymu i na Kaukaz, celem przeprowadzenia dokładnej inspekcji kolei żelaznych w pomienionych prowincjach, co zostaje w związku z zamierzoną podróżą cara do tych prowincyj. Carowi towarzyszyć będzie w tej wycieczce wielki orszak wojskowy.

Świeccy i duchowni kierownicy uroczystości jubileuszowej w Kijowie dążą do tego, żeby zwołano do Kijowa sobór powszechny, na któryby miały wysłać przedstawicieli wszystkie samodzielne prawosławne kościoły. Sobór miałby się zająć głównie ostatecznem uregulowaniem sprawy bułgarskiego kościoła, uregulowaniem stosunków abisyńsko-koptyjskiego kościoła do ogólnego wschodnio-prawosławnego kościoła, organizacją armeńskiego kościoła, ograniczeniem razkołu w Rosji i przywróceniem władzy metropolity Michała w Belgradzie.

Temi dniami przybyła do Odessy deputacja, złożona z trzech prawosławnych księży, którą negus Jan z Abisynii wysłał do Rosji na uroczystość jubileuszu. Deputację prowadzi znany ataman kozacki Aszynow. Uda się ona z Kijowa do Petersburga, ażeby wręczyć carowi własnoręczne pismo negusa.

W senacie francuskim przymusowa służba wojskowa seminarzystów wywołała była opozycję, lecz po przemówieniu ministra wojny Freycineta, który rzekł, że „każdy obywatel, zdolny do noszenia broni, winien służyć krajowi w dniu niebezpieczeństwa," senat odrzucił uwolnienie całkowite seminarzystów od służby wojskowej.

Na radzie ministrów minister wojny oświadczył, że fabrykacja karabinów Lebela nigdy przerwy nie doznała, i że wciąż równie pośpiesznie postępuje. Od sześciu miesięcy fabrykacja zwiększyła się dziennie o 40%.

Ambasador francuski w Berlinie doniósł, że uczniowie szkoły wojskowej w Metzu, którzy przekroczyli granicę i obrazili straż francuzką, oraz studenci z Fryburga, którzy obrazili podróżnych francuskich, zostali jaknajsurowiej ukarani.

Z Rzymu donoszą, że się stan zdrowia hr. Robilanta znacznie polepszył; po zupełnem wyzdrowieniu uda się on do Londynu, aby objąć posadę ambasadora przy dworze angielskim.

Papież nadał członkom poselstwa niemieckiego, przybyłego dla oznajmienia o wstąpienin na tron Wilhelma II., dekoracje — księciu Lichnowskiemu wielki krzyż orderu Piusa IX. hr. Augustowi Bismarkowi komandorję tegoż orderu. Sekretarz stanu kardynał Rampolla dał dla nich obiad dyplomatyczny; oprócz gości berlińskich znajdowało się tam kilku kardynałów i dostojników watykańskich.

Z Sofii d. 3 b. m. donoszą do *Nowej Pressy*: „Wpływowi zwolennicy Stambułowa zapewniają, że konserwatywni ministrowie (Stoiłów i Nacewicz) będą musieli zaraz po otwarciu sobrania podać się do dymisji, gdyż postępowaniem swojem w sprawie Popowa zaufania narodu utracili. Zwolennicy Radosławowa biorą za złe ministrom konserwatywnym że jeszcze z gabinetu nie wystąpili. Stosunki między liberalnymi a konserwatywnymi ministrami są naprężone".

Według berlińskiego *Tageblattu*, księżna Klementyna wyjeżdża w tych dniach z Bułgarji, książę odprowadzi ją aż do Orsowy, a więc aż na terytorjum austrjackie.

Z powodu zjazdu.

Jeszcze Wilhelm II nie stąpił na pokład statku, który go ma zawieść do stolicy carów, a już pisma rywalizujących z sobą państw eskontują ten wypadek, każde na swoją stronę.

Do *Corr. de l' Est* piszą z Petersburga, że równocześnie z projektem wyjazdu Wilhelma do stolicy nadnewskiej postanowiono także podróż do Wiednia i Rzymu, i że celem zjazdu cesarza z carem, jest między innemi polepszenie stosunków Austro-Węgier z Rosją.

Z Berlina dodają w liście do tego samego pisma co następuje: „Myśl podróży cesarza do Petersburga jest jego własną, a przyszła nadzwyczaj w porę dla ks. Bismarka i jego planów politycznych. Skoro została przyjaźnie przyjętą w Petersburgu, wprowadzono ją natychmiast w dziedzinę dyplomatyczną, a kanclerz w Wiedniu i Rzymie wytłómaczył, że pokrewieństwo było jedynym powodem, dla którego podróż do Petersburga przedsięwziętą zostanie przed innemi, oraz dodał, że cele potrójnego przymierza żadnej przez to nie ulegną zmianie, że przeciwnie zyska na tem sprawa pokoju i w końcu zapewnił, że cesarz odwiedzi również monarchów Austrji i Włoch. Książęta Rzeszy ze swej strony pochwalili myśl podróży. Celem zaś bezpośrednim podróży jest — osiągnięcie porozumienia Wiednia z Petersburgiem na podstawie przyjaźni odnowionej między Petersburgiem i Berlinem. Oczywiście, że formuła ta obejmuje załatwienie sprawy bułgarskiej. Przedtem przekonano się, że liczyć można na pojednawcze w tej mierze usposobienie w Petersburgu, a że w Wiedniu wobec umiarkowanych życzeń rosyjskich okaże się także skłonność do zgody; jedynie obawiają się, aby Węgrzy nie stawili przeszkód kompromisowi".

Z innych źródeł zapewniają, iż każdy krok, mający być postanowionym na zjeździe cesarza Wilhelma z carem, będzie wprzód omówiony z Austrją, i właśnie wskutek tego sytuacja jest bardzo pokojową. Między innemi zapewnia półurzędowy *Nemzet*, że w Petersburgu nic się nie stanie bez poprzedniego porozumienia się i zgody Austrji. Na wszelki sposób oczekiwać należy złagodzenia wielu kwestyj, będących dotychczas w zawieszeniu.

Kreuz Ztg. pisze, że z powodu podróży cesarza do Petersburga, Austrja i Włochy nie mają powodu być niezadowolone, gdyż podróż ta jest tylko aktem kurtoazji. Tenże sam organ zapewnia przytem, że cesarz Wilhelm odwidzi cesarza Franciszka Józefa w sierpniu w Wiedniu.

Wilhelmowi II nie będzie towarzyszył ks. kanclerz, pojedzie z nim jednak hr. Herbert Bismark, a polityczne koła londyńskie nie są skłonne wierzyć temu, ażeby odwiedziny w Petersburgu miały się ograniczyć jedynie na aktach kurtoazji. Owszem podobnie jak *Corr. de l'Est* przypisują im one jak najwyższe znaczenie polityczne.

Berl. Tageblatt podaje jako rzecz pozytywną, że w ciągu lata nastąpi zjazd ks. Bismarka, hr. Kalnokiego i Crispiego w Kissigen, i dodaje, że zjazd ten nabiera tem większego znaczenia politycznego, że są politycy, których pewnym strachem przyjmuje wyjazd Wilhelma II. do Petersburga.

Przypisywano nawet temu pierwszemu uczuciu przestrachu chwilowy spadek tak bardzo w górę wypędzonych kursów. Tymczasem, jak się zdaje, polityka nie ma nic wspólnego z przemijającym spadkiem; wywołało go znaczne zrealizowanie transakcyj giełdowych i obliczanie się z końcem miesiąca.

* * *

Jak się w Rosji zapatrują na zbliżenie do Niemiec i jaką stawiają cenę za przyjaźń rosyjsko-niemiecką, to wypowiada w sposób bardzo szczery i zuchwały *Graždanin*, a głos jego na tem większą zasługuje uwagę, że podniesionym został na wiadomość o przyjeździe cesarza Wilhelma do Petersburga.

„Gdyby tylko chodziło o Rosję i Niemcy — wywodzi dziennik ks. Meszczerskiego — to mogłaby Europa spokojną być co do swej przyszłości; lecz na nieszczęście istnieje na świecie jeszcze Austrja, główne źródło wszelkich kłopotów europejskich i nieporozumień. Podtrzymanie i ocalenie tej monarchii drogo kosztowało niegdyś Rosję, obecnie zaś ta sama Austrja zamąciła cały półwysep Bałkański, a swoją polityką wschodnią stworzyła taki stan szeczy, który na serjo zagraża pokojowi europejskiemu.

„Jeżeli Rosja całemi wiekami wojen i ofiar osiągnęła to, że postawiła na nogi trzy narody na półwyspie Bałkańskim, to Austrja teraz pocichutku niszczy te rosyjskie wytwory i szczególniej stara się o to, aby owe trzy państwa prawosławne (Rumunię, Serbię i Bułgarje) skłonić do przyjęcia katolicyzmu. W tej działalności swej Austrja, jak się zdaje, znajduje poparcie u Niemiec. Należy jednak zadać pytanie, czy dogodnem jest dla Niemiec popierać Austrję na tej drodze? Oczywiście, Niemcy mają wiele wojska i rozporządzają poważnemi siłami, lecz mimo to wojny nie pragną. A tymczasem Austrja ciągnie je do wojny, wyobrażając sobie, że wojska niemieckie utorują jej łatwiej drogę do Saloniki i Konstantynopola".

„Gdyby w Berlinie pewnego pięknego poranku postanowili ukrócić zapały Austrji i powstrzymać ją w granicach rozsądku, ks. Bismark temsamem osiągnąłby odrazu dwa rezultaty: uspokoiłby opinię publiczną w Europie i zabezpieczyłby monarchię niemiecką od wszelkich na przyszłość nieprzewidzianych wypadków.

„Powiedzą nam: a jakże z przymierzem? Lecz przymierze przedewszystkiem wyłącza wypadek, aby sprzymierzeniec działał na szkodę drugiego. Tymczasem Austrja swoją wyzywającą polityką działa właśnie na szkodę Niemiec. Niemcy wprawdzie, na mocy przymierza, obowiązane są nieść pomoc Austrji, lecz wątpliwem jest, czy w Berlinie ze szczególnem zadowoleniem patrzą na to, jak Austrja ze wszystkich sił pragnie znaleźć się w położeniu, aby módz zawołać do swego sprzymierzeńca: Chodź i ratuj mnie!"

„Niektóre dzienniki zagraniczne — kończy *Graždanin* — komunikują ciekawy fakt, dowodzący, że w Wiedniu zaczeli już na dobre ograniczać swe zapały. Z powodu mianowicie podróży arcyksięcia Rudolfa do Bośnii, W. Porta zażądała od gabinetu wiedeńskiego wyjaśnień i otrzymała odpowiedź, że Austrja nie myśli o przyłączeniu Bośnii i Hercegowiny. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to należałoby ją wytłumaczyć na korzyść naszego założenia".

Rokowania Watykanu z Rosją.

W sprawie rokowań watykańsko-rosyjskich nadchodzą dziwaczne wiadomości. I tak brukselski korespondent *Kreuzztg.* donosi: „W tutejszych kołach klerykalnych obiega pogłoska, iż Rosja zaproponowała papieżowi, aby poświęcił unitów, za co Rosja użyczy polskim katolikom obrządku łacińskiego zupełnej wolności religijnej. Rosja przyrzekła nadto na pewien wypadek przywrócenie Królestwa Polskiego." Korespondent zanważa do tego: „Papież wprawdzie przywiązuje wielkie znaczenie do utworzenia wielkiego katolickiego państwa we wschodniej Europie, jednakowoż nie może on jako głowa Kościoła katolickiego poświęcić milionów wyznawców nieprzyjacielowi i dlatego zapewne odrzuci rosyjskie propozycje." *Kreuz Ztg.* dodaje od siebie, iż przyszłość pokaże, czy się rzecz tak ma.

Wiadomość ta, rozgłoszona wczoraj w pierwszej tylko połowie, narobiła wrzawy między ludźmi, którzy się nad niczem zastanawiać nie chcą. Rosja nie mogła czegoś podobnego wymagać od papieża, ani też obiecywać przywrócenia Królestwa. Cała ta niby korespondencja i uwaga końcowa redakcji głównego organu ultraluterskich junkrów pruskich jest widocznie tylko fintą, aby straszyć Polakami i papieżem.

Z innej beczki śpiewa paryski *Matin*. Donosi on, że „rokowania między Watykanem a Rosją pozornie tylko zostały odroczone do jesieni, a to tylko w tym celu, żeby Polaków uspokoić. W istocie jednak toczą się one dalej potajemnie pod kierunkiem samego papieża i nuncjusza Vannutellego. Papież w rokowaniach tych większą kładzie wagę na przywrócenie dyplomatyczno-politycznych stosunków, aniżeli na interesa katolickich narodowości. Zgodzono się już na zamianowanie reprezentanta Rosji przy Watykanie. Car przyzwala na to, żeby biskup Hryniewiecki powrócił i inną dyecezję objął — za co papież ze swej strony zezwala, aby kilka dyecezyj w krajach dawnej Polski obsadzono rosyjskiemi kreaturami. W dyecezjach, w których większość mieszkańców zna język rosyjski, ma być język ten zaprowadzony w takzwanem dodatkowem nabożeństwie!"

Matin dał się użyć za narzędzie do podżegania Polaków przeciw papieżowi, i niestety znajdą się tacy naiwni, którzy uwierzą, i tacy nieuczciwi, którzy na podstawie tych fałszów wrzeszczeć będą. Nuncjusz Vannutelli był, ale już go dawno niema. Zresztą, jeżeli się będą ciągle ponawiać kłamliwe pogłoski, że papież już przystaje na te a te ustępstwa dla Rosji, będzie mogła Rosja, cofnąwszy się ostatecznie, wymawiać się, że to nie jej wina, i że jeśli papież okazał się upartym, to z winy intrygi polskiej.

Cor. de l'Est donosi z Rzymu, że nadzwyczajny wysłannik carski Izwolski otrzymał poprzedniego wtorku nowe instrukcje z Petersburga, tak, że teraz rokowania mogą być prowadzone na szerszej podstawie. Obiedwie strony spodziewają się, że wkrótce przyjdzie do ostatecznego porozumienia. Dotychczas zawsze jeszcze największą trudność stanowi sprawa językowa.

List ministra Treforta.

Węg. minister oświaty Trefort wystosował list do swoich wyborców w śródmieściu peszteńskiem. Jestto list wielce oryginalny. P. Trefort napomknął na początku o położeniu zewnętrznem i finansowem. „Cała Europa zbroi się, nie wolno więc i nam pozostać w tyle. Rzecz to fatalna dla krajów bogatych, a o ileż fatalniejsza dla krajów uboższych! Dla mnie, jako dla ministra oświaty, sprawa to tem gorsza, że muszę przez rok cały pauzować. Chcę się jednak spodziewać, że to tak dłużej nie potrwa, gdyż mamy jeszcze bardzo wiele do uczynienia na polu naszych interesów kulturnych — na którem to polu także nasi wewnętrzni nieprzyjaciele się obracają. Musimy też ojczyzny naszej bronić nietylko przeciw zewnętrznym, ale i wewnętrznym nieprzyjaciołom.

„Trzeba nam, pisze dalej minister, koniecznie starać się o wykształcenie ludzi praktycznych" — i podnosi z dat statystycznych tę okoliczność, że Węgry o 35 milionów złr. rocznie więcej importują niż eksportuja, tudzież że wszystkie publiczne i prywatne obligacje węgierskie ulokowane są za granicą, — „zagranica zagarnia procenta od naszych długów, a marną jest nadzieja, że produktami surowemi i ich eksportem tę stratę pokryć zdołamy".

„Czasy sielankowe minęły — musimy stworzyć u siebie przemysł. Mylą się sądzący, że to niemożliwe, dopóki trwa wspólny z Austrją związek cłowy. Znieśmy dzisiaj ten związek, a nasze płody surowe utracą jedyne pewne miejsce zbytu, ale przemysłu posiadać nie będziemy, dopóki obyczajów i zwyczajów naszych nie zmienimy i z całą forsą nie zabierzemy się do stworzenia przemysłu."

Nareszcie zajmuje się węg. minister oświaty także stosunkami etycznemi i wyznaniowemi. Przyznaje on, że pominąwszy już wielorakie stosunki chorobliwe, które jedynie chyba tylko przez religię jeżeli nie uprzątnięte, to złagodzone być mogą, społeczeństwo w ogóle bez religii istnieć nie może. Zewnętrzną formą religii jest kościół; p. Trefort pragnie przeto utrzymania powagi wszelkich wyznań i kościołów, szczególnie zaś kościoła katolickiego, który z natury rzeczy w ściślejszym związku z państwem pozostaje niż inne kościoły; nalega on więc o zaopatrzenie duchowieństwa, bardziej odpowiednie jego wykształcenie i taką majątku kościelnego administrację, aby nie było nadużyć, jakie się ostatniemi czasy objawiały. Zresztą jako minister konstytucyjny chce wszystko to przeprowadzić nie gwałtownie, ale w porozumieniu z episkopatem.

Węg. minister wyznań i oświaty — o ile go znamy z pism, mów i uczynków — zapowiada tutaj nowe prześladowanie Słowaków, Rumunów i Niemców węgierskich i walkę z duchowieństwem katolickiem. Ciekawem jest, że przyznał potrzebę religii i kościołów — czego dotychczas wcale nie przyznawał.

Postępy w broni palnej.

Przebiegając historję udoskonalenia broni palnej, znajdujemy, że oddawna starano się podnieść szybkość w wydawaniu strzałów. Zaprowadzenie gotowych ładunków, zamiast nasypywania prochu miarką, zastąpienie stempli drewnianych żelaznemi, zastosowanie zamka krzemiennego, zamiast zapalania knotem, — były stopniowemi ulepszeniami w tym właśnie kierunku.

Daleko później, bo ledwie ku końcowi pierwszej połowy naszego wieku, zwrócono uwagę na pewność i większą donioslość strzału i osiągnięto niejakie powodzenie w tym względzie, zapomocą gwintowania lufy i kul stożkowych. O ile jednak przez to udoskonalenie zyskano na celności strzału, o tyle stracono na szybkości onego, w skutku utrudnionego nabijania kulą, która jaknajszczelniej powinna była być wpędzana do lufy.

Postęp ten w udoskonaleniu broni palnej, tak co do szybkości, jak i trafności strzału, był jednak tak dalece słaby że grenadjerowie Napoleona I chodzili do ataku zdmuchnąwszy proch z panewek, a żuawi Napoleona III, podczas wojny r. 1859, zmienili tylko krok zwyczajny na gimnastyczny. Austrjacy, posługujący się bronią gwintowaną, nigdzie im czoła stawiać nie mogli.

Prawdziwy i wielki przewrót w taktyce sprowadziła dopiero broń odtylcowa, trzykroć przenosząca w szybkości ognia zwyczajną.

Zaprowadzali ją Prusacy, w formie broni iglicowej, systemu Drejze, zaczynając od roku 1848, nie bez wahań, jako rzecz nową, niezdecydowanej jeszcze skuteczności, wciągu lat dziesięciu, i obmyśliwali dla niej odpowiednią taktykę, trafiając niekiedy na bardzo szczęśliwe pomysły. Pomimo to ani broń, ani taktyka, niewypróbowane w boju, nie budziły ku sobie zaufania, nawet w samych Prusakach, tem więcej, że sąsiedzi ośmieszali iglicówki, jako niebezpieczne cacko, prowadzące do przedwczesnego trwonienia ładunków. Dopiero niewielka potyczka pod Lundbi, w r. 1864, podczas wojny z Duńczykami, dała poznać rzeczywistą wartość iglicówek.

Niewielki oddział 50 pułku piechoty, w liczbie wszystkiego 124 ludzi, pod dowództwem kapitana Schlutterbach'a, będąc wysunięty na 6 mil po przed forpoczty pruskie, został zaskoczony ztyłu przez kompanię Duńczyków, wyneszącą 184

---

30)

JANEK.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Helena, zajęta *nim*, przestała interesować się życiem, zamkniętem pomiedzy ścianami jej mieszkania. Człowiek, dla którego dotąd była wszystkiem, stał się jej prawie obcym. Podczas długich wieczorów, gdy zostawali sam na sam, nie miała mu nic do powiedzenia. Tego, co mówił, słuchała obojętnie, nie siląc się nawet na odpowiedź. Rzucała tylko czasami bez myśli:

— Ach!? tak?!

Nie broniła mu pocałunków. Nie odrywała rąk od jego ust; niekiedy sama obejmowała ramieniem szyję uszczęśliwionego tą pieszczotą. Czyniła to z przyzwyczajenia, może z nudów, ażeby cokolwiek robić. Nie sprawiało jej to jednak żadnej przyjemności. Podczas gdy całował ją i pieścił, myślała zupełnie o czem innem. Nieraz ziewała w jego uściskach.

Gdy męczyło ją to, kładła się spać bardzo wcześnie, udając ból głowy. To, co Janek uwielbiał w niej, owa rezygnacja wobec ciężkiego położenia „bez miejsca", utrzymująca w nim samym odwagę i energię do nieustannych starań o posadę, było tylko obojętnością.

Tymczasem w mieście zapanował karnawał. Mroźne powietrze podczas nocy przesiąkało skoczną muzykę, dolatującą na ulice przez podwójne okna salonów.

Interesa Walerji zaczęły iść świetnie. Ta brzydka istota posiadała wysoce rozwinięte uczucie piękna, gustu delikatnego i wykwintnego. Teraz otrzymywała tyle roboty, że przyjęła do pomocy szwaczkę. Wkrótce obie nie mogły wystarczyć. Trzeba było przyjąć jeszcze jedną

Rozpoczynały pracę o szóstej rano przy świetle lampy i świec, a pracowały do późna w noc, pochylone nad ściegami. Nieraz też przesiedziały i noc całą nad pracą, z podpuchniętemi oczami, kładąc się spać na zmiany bez rozbierania się. Maszyna do szycia turkotała z krótkiemi przerwami.

Ubierały się tu panie zamożne, ale nie bogate, które jedną suknię dawały do przerobienia po kilka razy, ażeby na każdym balu mieć odmienne toalety. Zmieniano upięcia, dodawano koronek, przepinano kwiaty, i z rąk szwaczki wychodziła suknia, niepodobna do tej, jaką tu przyniesiono.

Helena często bywała obecną przy poufałych rozmowach pomiędzy klientkami a szwaczką. Widząc je, pochłonięte myślami o nadchodzącym balu, zazdrościła im sukien i zabaw, jakie je w tych sukniach czekają. Udzielała jej się gorączka karnawałowa, na którą nie było lekarstwa. Nieraz, usypiając, myślała, że szczęśliwsze od niej istoty w tej chwili ubierają się na bal, i podczas gdy ona przepędzi parę godzin życia we śnie bez świadomości, jak martwy kamień, one będą się bawiły i szalały, ścigane namiętnemi spojrzeniami mężczyzn. Och! czemuż los nie postawił jej w rzędzie tych szczęśliwych kobiet? Czemuż nie urodziła się w sferze, gdzie wyprawiają bale i stroją się w jedwabne suknie, niezakrywające okrągłych ramion i kształtnego torsu.

Podobna zazdrość nurtowała i w myślach Walerji. Jakże byłaby szczęśliwą, jakież życie pełne uciech i rozkoszy, umiałaby sobie stworzyć, gdyby była choć tak piękną jak Helena. Nieraz mówiła jej to otwarcie:

— Ach! gdybym to ja była na miejscu pani!

Teraz nie zwierzały się sobie z powodu ciągłej obecności szwaczek. Walerja nawet nie miała czasu wychodzić na zwykłe codzienne przechadzki. Helena wychodziła na spacer sama, nie zmartwiona tem bynajmniej. Sądziła, że Walerja przeszkadza jej trochę że teraz, gdy jest sama, on ośmieli się i przybliży do niej. Gniewało ją, że się dotąd nie znali jeszcze. To już tyle czasu! Sądziła, że powinien użyć podstępu i sprytu, skoro brak mu odwagi.

Niekiedy to ją tak niecierpliwiło, że groziła mu zemstą, jak gdyby się już znali i byli w stosunkach.

— Poczekaj, — myślała, — odpłacę ci to, odpłacę...

Jednak przez parę dni, gdy wychodziła sama na ulicę i spacerowała, nie oddalając się od domu zbytnio, nie spotkała go ani razu. Wreszcie zobaczyła go, idącego w towarzystwie dwóch innych mężczyzn. Jeden wysoki, z brunatną twarzą, olbrzymim grubym nosem i rzadką brodą w formie klina — rzucił na nią skośnemi oczami pożądliwe spojrzenie. Drugi, niski, ruchliwy o wyraźnych semickich rysach miał minę kupczyka, wybiegłego z za kontuaru, gdzie mierzył sukno. Jego spojrzenie, wesołe i głupowate, zdawało się pytać:

— Ile łokci pani dobrodziejce?

Wyglądał bardzo zabawnie przy dwóch wysokich towarzyszach. Szedł szybko drobnemi kroczkami tuż nad rynsztokiem, chcąc utrzymać się w jednej linii z tamtymi dwoma, którzy zajęli szerokość asfaltu na trotuarze. Przytem głowa i piersi o wiele wyprzedzały nogi, wskutek czego zapewne spadały mu co chwila binokle z zakrzywionego nosa.

Helena zainteresowała się tymi ludźmi. Obchodziło ją wszystko, co *jego* się tyczyło. W ciągu tygodnia spotkała ich kilka razy, przechodzących obok niej, zawsze we trójkę.

Pewnego dnia szła o kilkadziesiąt kroków za nimi i słyszała ich głosy, wstrzemięźliwie wesołe. Żartowali z drepczącego nad rynsztokiem towarzysza. Dowiedziała się nawet jakie ma imię. Ktoś zawołał na niego:

— Panie Moryc!

W kilka dni potem zobaczyła swojego inżyniera, idącego naprzeciw niej bez towarzyszy. Minęli się, spojrzawszy sobie w oczy.

Helena uszedłszy kilkanaście kroków, obejrzała się. *On* zawrócił, i szedł za nią. Zwolniła kroku tak, że zaledwie się posuwała. On szedł za nią, również powoli, niemogąc się zdecydować na zaczepienie jej.

Tak doszli do bramy domu, w której on znikł.

Doznała przyjemnego uczucia na myśl, że zawiązało się już pomiędzy nimi porozumienie bez słów. Raziła ją tylko trochę jego nieśmiałość.. A ma imię człowieka dojrzałego i doświadczonego.

Była pewną, że pierwsze słowa zostaną zamienione, lada dzień. A potem?... potem?!.. sama nie wiedziała, co będzie potem. Instynktownie pożądała innego życia, niż to, jakie prowadzi, i miała nadzieję, że wkrótce ten człowiek elegancki z szafirowemi oczami, otworzy przed nią wielkie podwoje, po za któremi jest pełno świateł, gdzie rozkoszne powietrze, pełne woni od perfum i kwiatów, drga tonami namiętnych walców, gdzie nie ma smutków, trosk, zmartwień, gdzie królują rozkosz, zabawa, przyjemności...

Marzyła o tem bardzo często na jawie, siedząc przy ciepłym piecu z zamkniętemi oczami i z główką, opartą na krawędzi krzesła.

Pewnego razu Janek znalazł ją, niezwykle ucieszoną i zajętą do tego stopnia, że czuła potrzebę podzielenia z nim miłej wiadomości — ona, która od tylu już tygodni nic mu do powiedzenia nie miała. Na razie wśród potoku słów zrozumiał jedno, ciągle się powtarzające:

— Maskarada!.. maskarada!..

Wytłómaczyła mu jednak jasno. Pojutrze z Walerją pójdą na drugą maskaradę... to jej myśl... Walerja (co to za złota dziewczyna!)... sama porobi domina, które będą kosztowały drobnostkę.

— Wszak nie zabronisz mi tej rozrywki... wiesz, że nie mam ich do zbytku.. Co zaś do kosztów... nie wezmę od ciebie ani grosza, ażebyś nie narzekał, że masz złą żonę...

— Zkądże więc...

— To moja głowa.

Rzeczywiście nazajutrz pokazała mu, śmiejąc się, czerwony dziesięcio-rublowy papierek. Zaniepokojona jednak poważną miną Janka, pośpieszyła wyjaśnić mu to:

— Wziełam na kawał ciotkę Radoszewską, Powiedziałam jej, że masz bardzo dobrą posadę biurową, ale że nam brak chwilowo pieniędzy. Wyobraź sobie, ona jest pewną, że mamy przynajmniej ze sześćset rubli... naturalnie nie zaprzeczałam. Inaczejby może nie pożyczyła... A i tak musiałam jej obiecać, że za dziesięć oddam dwanaście... lichwiarka!

— Z czego my jednak oddamy?

— E! to tam kiedyś! Jak będziemy mieli. Nie napisałam jej przecież kwitu.

Maskarada!

Jakże cieszyła się na myśl iż jutro już będzie na maskaradzie. Nigdy nie widziała tej zabawy, ale z opowiadań Walerji wnioskowała, że to jest coś uroczego.

W niedzielę przyszła pokazać się Jankowi, jak wygląda w dominie. Wreszcie z niecierpliwością oczekiwana północ nadeszła, i obie z czarnemi maskami w ręku wsiadły do dorożki.

— Do teatru!

(C. d. n.)

bagnety. Nie mając czasu do zmiany czoła wtył kontramarszem, ledwie zdołali Prusacy lewo wtył się obrócić i zająć lekki niegłęboki parów, gdy nastąpił atak nieprzyjaciela, prowadzony otwartem polem, z nadzwyczajną energią. W łańcuchu strzelców znajdowało się tylko 70 żołnierzy, reszta, jako odsiecz, nie przyjmowała żadnego udziału w ogniu. Na komendę rozpoczęli strzelcy ogień, z odległości 250 kroków. Duńczycy szli śmiało naprzód, ale, gdy im zostawało niewięcej nad 70 kroków do pozycji nieprzyjaciela, zatrzymali się, i rozpoczęli strzelanie, a po 10 minutach opuścili pole ze stratą 100 ludzi. Prusacy wydali 750 strzałów, i mieli tylko 3 rannych.

Ta mało znacząca zkądinąd potyczka nauczyła Prusaków, jaką przewagę miała broń odtylcowa nad nabijaną z lufy, i jak straszne narzędzie śmierci posiadali w swych rękach. Spostrzeżenie to zachowali oni dla siebie. Sprzymierzeńcy, ani się tego domyślali, i niedbalstwo owo z zasięgania wiadomości o tem, co się działo u sąsiadów, odbiło się prędko na ich skórze.

Wynieśli oni z wojny roku 1859-go to przekonanie, że strzelanina, chociażby z gwintowanej broni, jaką mieli podówczas w rękach, do niczego nie prowadzi, i że tylko atak, śmiało i energicznie prowadzony na bagnety, w ten sposób, jak go wykonywali Francuzi, może zapewnić tryumf nad nieprzyjacielem. Z tą wiarą i pewnością w posiadany talizman na zwycięstwo wystąpili też na wojnę w roku 1866-ym z Prusakami. Ale tu natrafili na straszliwą niespodziankę. Ich istotnie śmiałe i energiczne ataki, prowadzone przez otwarcie idące kolumny dywizyjne (złożone z 2-ch kompanij), poprzedzone przez łańcuch strzelców, spotykał ogień tak morderczy, że wytrzymać go nie były w stanie. Zdarzyło się to pierwszy raz pod Nachodem, i powtarzało się w ciągu całej wojny. Wszystkie ataki Austrjaków, witane rzęsistym zabójczym ogniem broni iglicowej, z bliskiej mety, kończyły się niezmiernemi stratami i odwrotem.

Wojna roku 1866-go dała tak dobitne i przekonywające, bo strumieniami krwi zapisane, świadectwo o morderczych zaletach broni odtylcowej, że wszystkie państwa na wyścigi rzuciły się do jej zaprowadzenia u siebie, w możebnie najdoskonalszych okazach.

Znane już są skutki zastosowania tej broni w ostatnich wojnach, równie jak rewolucja, którą sprawiła w taktyce.

Bitwy pod Wörth, a szczególnie pod Sedanem, dowiodły, że pora śmiałych uderzeń jazdy na piechotę bezpowrotnie minęła, i że odparcie jej ani czworoboków, ani nawet skupienia się piechoty nie potrzebuje, i może być łatwiej osiągnięte rozszerzeniem czoła, dla obfitszego ognia. Artylerja nie śmie się już zbliżać, jak to dawniej czyniła, dla rażenia piechoty zabójczym ogniem kartaczy, lecz musi się trzymać, ile możności, po za sferą nośności broni odtylcowej. Nareszcie nacieranie piechoty na piechotę stało się niezmiernie trudne. Ataku n. p. na St-Priva nie mogło najbitniejsze wojsko pruskie — gwardja, doprowadzić bliżej nad 800 kroków od nieprzyjaciela; a przeciw Point du Jour ciż sami Prusacy, jak wyszli z pod osłony wąwozu i lasu, na otwarte pole, to ani kroku dalej postąpić nie mogli. Dziś przy wyborze punktu do ataku nie myślą wcale o strategicznych i taktycznych kluczach pozycji nieprzyjaciela, lecz wybierają taki kierunek, który dawałby możność uchronić się od jego strzałów i z najmniejszemi stratami zdobywać pole.

Na szczęście broń odtylcowa, oddając ogromne usługi obronie wyrównywa je nieco tem dla następującego, że pozwala nabijać broń, leżąc. Korzystając z tej własności, równie jak ze wszelkiego rodzaju spotykanych na miejscu boju, naturalnych i sztucznych zakryć, nacierający w rozproszonym szyku, starając się o ile możności zmniejszać cel dla wystrzałów skokami, to przebiegając, to zalegając, z wielkim trudem może się posuwać potem krok za krokiem.

Broń odtylcowa posiada następujące zalety: szybkość ognia od 8 do 12 strzałów na minutę, nadzwyczajną precyzję lotu kuli, szczególnie na bliską odległość, i nareszcie większą w porównaniu ze starą bronią przestrzeń ostrzeliwaną. Co do tej ostatniej własności, należy tu dać niektóre objaśnienia.

Kula, wypuszczona z broni palnej, w przebiego swym opisze linię krzywą, nazywaną linią rzutu. Przy pochyłości karabina Berdona 2°51′ do poziomu, wysokość linii rzutu we środku dosięga 16.7 metra. Celu, wyrównywającego wysokością średniemu wzrostowi człowieka (1,8 metra), dotknąć ona może tylko swą końcową częścią, poczynając od tego punktu, w którym na tę właśnie wysokość zniża się nad ziemią. Kąt przy zetknięciu się linii rzutu z poziomem, przy powyższej pochyłości broni będzie 4°18′. Kąt ten zmniejsza się w miarę zmniejszenia pochyłości karabina; tak np.: pochyłości Berdona 1°55′ odpowiada kąt 2°39′ przy spadnięciu kuli, a pochyłości 1° odpowiada 1°13′ przy zetknięciu z poziomem itd. Jednocześnie z temi zmianami pochyłości karabina i kąta linii rzutu z poziomem zmniejsza się i wysokość tej linii we środku nad poziomem. Przy odległości np. wystrzału 1000 metrów wysokość rzutu jest 16 metrów, przy odległości 500 metrów wysokość będzie 3,10 metra, przy odległości 400 metrów już tylko 1.84 metra.

Dane powyższe prowadzą do wniosku, że w miarę zmniejszania się kąta pochyłości broni do poziomu i donioslości lotu kuli, powieksza się niebezpieczeństwo dla człowieka, poruszającego się w sferze jej przebiegu; zmniejsza się bowiem kąt przy spadaniu kuli i zetknięciu się jej z poziomem, a więc zaczyna razić na coraz dłuższą metę, a przy donioslości rzutu, nieco mniejszej od 400 metrów, lot jej zniża się tak dalece, że na całej jego długości może śmierć lub ranę zadawać. Przestrzenie, w których kula, czy to przy swem spadaniu, czy też na całej swej długości może być zdrowiu i życiu człowieka niebezpieczną, możnaby nazwać przestrzeniami dotykania, a wystrzał, przy którym kula może razić na całej długości swego lotu — wystrzałem prostorzutnym. Dla broni Berdona wystrzał tego rodzaju sięga mniej więcej 500 kroków, i z tej odległości a także bliżej, gdy się mierzy w pierś, brzuch lub nogi, albo poprostu przy trzymaniu broni prawie równoległem do poziomu (38) w ścianę ludzi, jaką przedstawia gęsty łańcuch stzzelców, broń ta daje możność trafienia, jeżeli nie bezpośredniego, to przez rykoszet. Wniosek ztąd prosty, że im większą być może donioslość strzału prostorzutnego, tem lepszą i cenniejszą jest broń, która go wydać może.

Lecz, o ile broń dzisiejsza jest doskonałą, o tyle słabym i wątłym kierujący nią żołnierz. Jego instynkt samozachowawczy, groza niebezpieczeństwa, obawa śmierci sprawiają drżenie ręki, niepewność postawy, przyćmienie oka, mieszają i mącą umysł i paraliżują trafność wystrzału z doskonałej broni, nawet najcelniejszego strzelca. A są także zawady przy najzimniejszej krwi trudne do pokonania, jak: wymierzenie odległości na oko, należyte ustawienie i użycie broni, również jak pewne wadliwości i niedokładności w fabrykacji tej ostatniej, tudzież w formie kuli, w różnicy siły nabojów, nareszcie w zmianach pogody. Wszystkie te okoliczności, wpływając zgubnie na celność strzału, sprowadzają do minimum prawdopodobieństwo trafienia.

(Dok. nast.)

Nowy gmach teatralny.

Gdzie ma stanąć nowy teatr we Lwowie? Jest to pytanie, zajmujące dziś wielu mieszkańców Lwowa, a mające być wkrótce rozstrzygniętem przez komitet teatralny i Radę miejską.

Sprawozdanie, złożone przez techniczną sekcję komitetu teatralnego, omówiło krytycznie dziewięć rozmaitych, częścią wolnych, częścią zabudowanych miejsc, i przyszło do tej szczególniejszej konkluzji, że nowy gmach teatralny powinienby stanąć na Wałach hetmańskich nad zasklepioną Pełtwią, między ulicą Karola Ludwika, i ulicą Techniczną a placem Castrum, na którym, jak wiadomo, projektowanym jest gmach na muzeum i szkołę przemysłową.

Dlaczego tam?

Przyznamy się, że argumenta, przytoczone za tem miejscem, wydają nam się dość ubogie; mamy natomiast powody, przemawiające silniej przeciwko niemu. Pomijamy już okoliczność, że obiór rzeczonego placu wymaga przełożenia koryta Pełtwi, a więc opóźnienia w zasklepieniu i większego o 30.000 zł. wydatku — cierpliwi Lwowianie wytrzymaliby i tę zwłokę — ale przerwanie całej linii Wałów i uszczuplenie ich plantacji w chwili, gdyśmy się nareszcie na przykrycie Pełtwi zdobyli — byłoby błędem niepowetowanym. Kto rzuci okiem na plan m. Lwowa i spostrzeże gęsto zabudowane śródmieście po prawej, a jeszcze gęściej zbite masy budynków od ulicy Karola Ludwika — ten nie może sobie życzyć, ażeby tę, tak wielce pożądaną linię zieloności — jaką tworzą Wały, — przerywano wprowadzaniem nowego gmachu. Raczej staje się pożądanem, ażeby, uznawszy linję tę jako arterję świeżego powietrza, wydłużono ją jeszcze dalej, ku zadusznym zaułkom placu Gołuchowskich, i przebiwszy ścianę zapowietrzonych niechlujstwem budynków tego placu, sięgnięto aż ku Targowicy zbożowej celem zetknięcia się z czyściejszem powietrzem przedmiejskiem. Wszystkie miasta europejskie, wychodząc z założenia, że najstarsze dzielnice są najstarszemi cmentarzyskami tysiącznych bakteryj chorobowych, dążą do tego, aby w nich rozszerzać coraz bardziej plantacje drzew i skwery, burzyć co się da zburzyć, zdobywać wolne place i tworzyć w ten sposób zbiorniki powietrza, zapełnione roślinnością. Od tej rozsądnej reguły nie powinien się i Lwów wyłamywać, a zatem nietylko unikać mnożenia gmachów w śródmieściu, lecz owszem dążyć do redukcji tychże. I zasadniczy ten argument jest tak silny, że znosi wszelkie drobiazgowe argumenty któreby na korzyść Wałów hetmańskich jako placu pod teatr przytaczano.

Ten zasadniczy pogląd wyklucza również kilka innych kombinacyj, odnoszących się do śródmieścia i sąsiadujących z niem ulic, a mających nadto jeszcze tę niemałej wagi niedogodność, że potrzeba poświęcić ćwierć miljona lub więcej, żeby tylko sam plac pod budowę uzyskać.

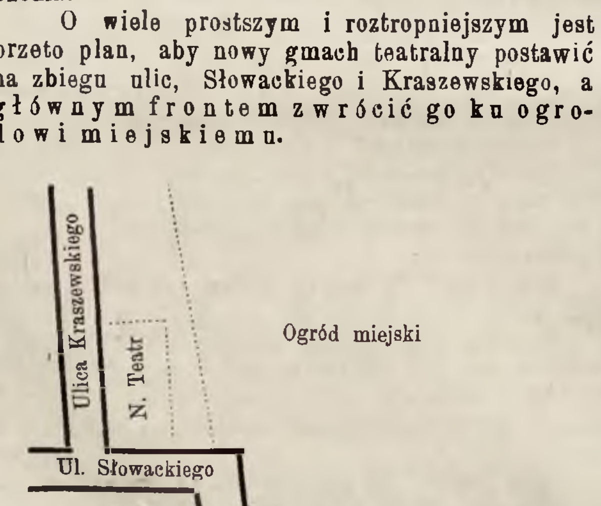
Cóż nam więc pozostaje?

Nic innego, tylko najpierwszy z pomysłów: Ogród miejski.

Głównym argumentem, przytaczanym przeciwko ogrodowi miejskiemu, jest ten, iż nie należy go uszczuplać. Na pozór jest to ten sam argument, który stosujemy do Wałów hetmańskich. Jeżeli jednak zważymy, że ogród miejski obejmuje kilkanaście hektarów przestrzeni i że ważniejszem jest dla każdego miasta zaprowadzanie we środku mniejszych ale licznych plantacyjek, trawników, grup drzew, niż wielkich przestrzeni parkowych, które są tylko na zewnątrz miasta możliwe; jeśli dalej uwzględnimy, że ku gmachowi sejmowemu, technice i dworcom kolejowym rozszerza się i rozszerzać będzie nowsza i zdrowsza część miasta; jeśli nakoniec przypomnimy, że sam układ ogrodu miejskiego jest już taki, iż młodsza część jego od ul. Kraszewskiego mało bywa uczęszczana i nielubiana: natenczas prosty rozsądek sprowadzi nas na tę część ogrodu jako na najnaturalniejszy plac budowlany pod nowy teatr.

Ogród miejski wprowadzono w kombinację w dwóch warjantach, t. j. ażeby postawić gmach teatralny, albo 1) w osi ulicy 3go maja, albo 2) przy ulicy Kraszewskiego. Pierwsza propozycja nie wytrzymuje krytyki z dwóch względów. Gdyby gmach miał stanąć ściśle w osi 3go maja, tak, ażeby już u wstępu na tę ulicę z ulicy Jagiellońskiej był widzialny, naówczas nietylko zająłby istotnie bardzo wiele miejsca w pośrodku obu części ogrodu, lecz nadto musiałby stanąć zanadto ukosem tak do linii ulic, Kraszewskiego i Marszałkowskiej jako też do linii gmachu sejmowego. Wielka niezaprzeczenie korzyść perspektywiczna na odległość, musiałaby zatem być okupioną i znaczną ofiarą miejsca z głównej części ogrodu i dysharmonią linii do bezpośredniego otoczenia.

O wiele prostszym i roztropniejszym jest przeto plan, aby nowy gmach teatralny postawić na zbiegu ulic, Słowackiego i Kraszewskiego, a **głównym frontem zwrócić go ku ogrodowi miejskiemu.**



Poświęcilibyśmy w takim razie pewną część ogrodu, mało dziś używaną, aż po dawniejszą aleję, może nawet i skrawek dalszy wzdłuż ulicy Kraszewskiego na magazyn dekoracyj i t. p. — ale gdybyśmy połączyli z gmachem piękną parterową kawiarnię czy restaurację, moglibyśmy z najczystszem sumieniem wyrzucić ze środka ogrodu zawadzający mu tylko szalet wraz z całem ogrodzeniem i zwrócilibyśmy mu przez to jeśli nie taką samą, to przynajmniej przybliżenie wielką część na cele spacerowe. Jeśli zaś idzie o perspektywę i efekt architektoniczny, to chyba trudnoby było o lepszy jak ten, któregoby doznawał widz, stojący wpośród ogrodu, a mający przed sobą gmach sejmowy i teatr. Dostęp bardzo dogodny ze wszechstron i obfitość wody, z prowadzonego właśnie tamtędy wodociągu wuleckiego, na wypadek pożaru — uzupełniają do reszty właści położenia.

Mamy w końcu jeszcze jeden projekt, o którym mówić warto, a mianowicie budowę teatru w osi ulicy Marszałkowskiej na placu, uzyskanym po zburzeniu realności Nahlika, Bocheńskiego i Breyera. Wszystkie mniej więcej korzyści, które przedstawia budowa teatru w ogrodzie miejskim, odnoszą się oczywiście i do tego projektu, gdyż plac uzyskany, choć położony przy ulicy Mickiewicza, byłby również frontem zwrócony ku ogrodowi miejskiemu.

Projekt jest skombinowany z równoczesnem wystawieniem pierwszorzędnego hotelu na jednej z parcel, pozostających obok teatru. Takie położenie teatru — mówi w tym względzie sprawozdanie podkomitetu — „przyczyniłoby się do dalszego upiększenia tej już znacznie upiekszonej części miasta, a chociaż koszt nabycia wspomnianych realności wyniósłby około 250.000 zł. w. a., to jednak, gdyby miasto według propozycji referenta hotel ten na własny rachunek wybudowawszy, takowy wydzierżawiało, to niewątpliwy a znaczny z tej dzierżawy dochód, wpłynąłby bardzo korzystnie i na pozyskanie kapitału potrzebnego, na budowę teatru i na jego amortyzację.“

Jak więc widzimy, całe ocenienie możności budowania teatru w tem miejscu zależy od kombinacji finansowej, która musiałaby być jeszcze bardzo dojrzale zbadaną.

Jeżeli więc pełny komitet teatralny nie przystąpi (co jest prawdopodobnem) do wniosku podkomitetu, aby teatr stawiać na Wałach hetmańskich, natenczas powinien nastąpić wybór Ogrodu miejskiego i jednego z powyżej rozwiniętych projektów.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Wycieczka do Iwonicza.

(Liczba uczestników ograniczona, gospodarz prof. dr. A. Czyżewicz, Lwów, Cłowa 2.)

Program:

22. lipca o 7. wieczór zebranie uczestników na dworcu kolei Karola Ludwika (należy wyjechać z miasta dorożką o 7.15, koleją konną o 7.) odjazd o godzinie 7.50 wieczór 22 lipca.*) Przyjazd do Stryja 9.58 wieczór 22. lipca.

Uwaga. W Stryju czekają ci uczestnicy, którzy odbyli wycieczkę do Beskidu przez Ławoczne; mają się zgłosić do gospodarza po bilety jazdy do Iwonicza.

Odjazd ze Stryja 10.15 wieczór. Przyjazd do Iwonicza 5.22 rano 23 lipca stacja kolei. Tu oczekują powozy na uczestników, któremi pojadą do zakładu zdrojowego Iwonicz.

Przyjazd do zakładu zdrojowego o 6.50 rano. Uwaga. Przy bramie zakładowej oczekują ci uczestnicy, którzy przybyli pierwej i nocowali w Iwoniczu.**)

Wjazd przez bramę udekorowaną na plac Dietla. Powitanie przybyłych przez dyrektora i lekarza zakładowego. Rozlokowanie gości, kąpiele na żądanie, poczem zebranie uczestników na werandzie restauracji.

O 9. rano 23. lipca zwiedzanie zakładu wspólne. Piesza wycieczka do niższej glorjety, koło stawu przez las do Bełkotki (spacer zupełnie nie męczący). Wypoczynek przy Bełkotce, o 11. rano zimne śniadanie. O 12. powrót do mieszkań, wypoczynek do 2.

O 2. popołudniu bankiet na sali balowej, urządzony na cześć uczestników zjazdu, oraz 50-letniego jubileuszu wznowienia zakładu zdrojowego przez tenże zakład (toaleta balowa). Właściciel zakładu JW. hr. Załuski powita przybyłych — toasty.

O 5. popołudniu wyjazd do sąsiedniego Wietrzna, owej Pensylwanii galicyjskiej posiadającej najobfitsze źródła nafty, z których takowa tryska bez użycia pompy na przeszło 100 metrów wysoko.

Około 8. wieczór powrót do sztucznie oświetlonego zakładu i herbata na werandzie zakładowej. Przenocowanie lub powrót koleją.

Powrót w kierunku do Lwowa przez Rymanów, Stryj o 9.19 wieczór 23 lipca albo po przenocowaniu w zakładzie 24. lipca o 10.38 rano. W kierunku do Krakowa przez stacje przylegające do zdrojowisk Wysowa, Szczawnica, Żegestów, Krynica, Rabka, Chabówka Zakopane dnia 23. lipca o godzinie 7.12 wieczór (wprost z Wietrzna na osobne żądanie), lub 24. lipca o 5.22 rano, albo o 3.13 popołudniu ze stacji kolejowej Iwonicz.

Koszta: Kolej żelazna ze Lwowa do Iwonicza i napowrót:

I.	kl.	zł.	20.30
II.	„	„	13.70
III.	„	„	9.10.

Ze Stryja do Iwonicza i napowrót:

I.	kl.	zł.	14.80
II.	„	„	10.—
III.	„	„	6.70

Ze Lwowa tylko do Iwonicza bez powrotu:

I.	kl.	zł.	13.50
II.	„	„	8.50
III.	„	„	5.70

*) Dnia 20. lipca odbędzie się wspólna wycieczka wszystkich członków zjazdu do Lubienia pod Lwowem, co zajmie całe popołudnie, przeznaczone pierwotnie na zwiedzanie osobliwości Lwowa i zakładów naukowych, oraz szpitali, niemniej wycieczki do Dublan, Kulparkowa itp.

Dnia 22. lipca o 5. rano wyruszy wycieczka uczestników ze Lwowa do Ławocznego i Beskid, której członkowie wrócą o godz. 9. min. 30 do Stryja.

Dlatego, aby dać możność tym członkom, którzy życzą sobie zwiedzić Lwów lub zrobić krótkie wycieczki do Dublan, Kulparkowa itp. — oraz tym co chcą pojechać do Ławocznego i Beskidu, uczestniczenia w wycieczce do Iwonicza; wyruszy takowa nie o 10.15 rano 22. lipca, tylko o 7.50 wieczór.

**) Ci pp. uczestnicy zjazdu, którzy nie zechcą jechać do Ławocznego i Beskidu, nie chcą zwiedzać osobliwości Lwowa, ani zrobić wycieczki do Dublan, Kulparkowa itp. dnia 22. lipca, a zechcą uczestniczyć w wycieczce do Iwonicza, mogą na wyraźne żądanie, objawione gospodarzowi wycieczki do Iwonicza, jechać tamże już o godzinie 10.15 rano ze Lwowa. Przybędą w takim razie na stację kolejową Iwonicz o godzinie 7.12 wieczór, zkąd odwiozą ich powozy do zakładu zdrojowego, gdzie o 8. wieczór d. 22. lipca przybywszy przenocują w przygotowanych dla nich mieszkaniach i złączą się d. 23. lipca o godz. 6.50 rano, przy bramie wjazdowej do zakładu zdrojowego w Iwoniczu, gdzie o tej godzinie stawić się powinni, z resztą uczestników wycieczki do Iwonicza.

Ze Stryja tylko do Iwonicza bez powrotu:

I.	kl.	zł.	9.90
II.	„	„	6.30
III.	„	„	4.20

Ponieważ zakład zdrojowy podejmuje gości, przeto prócz cen jazdy kolejowej płaci każdy uczestnik jednego guldena austr. W ten sposób wycieczka kosztować będzie:

Ze Lwowa tam i napowwrót	I. kl. 21.30 zł.	II. „ 14.70 „
Ze Stryja tam i napowrót	I. kl. 15.80 zł.	II. „ 11.— „
Ze Lwowa tylko do Iwonicza	I. kl. 14.50 zł.	II. „ 9.50 „
Ze Stryja tylko do Iwonicza	I. kl. 10.90 zł.	II. „ 7.30 „

Do dyrekcji kolei państwowych podał Wydział gospodarczy jeszcze prośbę o opust z cen jazdy do Iwonicza bez powrotu, gdyż bilety powrotne mają już opust i ważność trzydniową. Mamy niepłonną nadzieję, że kolej państwowa zezwoli na ten opust, co obniży jeszcze koszta wycieczki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. lipca.

* **Hr. Włodzimierz Dzieduszycki** bawi od paru dni w Krakowie.

* **Alfred hr. Potocki** wyjechał do Łańcuta, gdzie spędzi całe lato aż do czasu zebrania się sejmu we Lwowie.

* **Tadeusz hr. Koziebrodzki** został mianowany honorowym sekretarzem legacji.

* **Dr. Józef Wereszczyński i p. Bereźnicki,** członkowie Wydziału krajowego, tudzież urzędnik Wydziału p. Bronisław Drwęcki przybyli wczoraj do Krakowa w sprawie magazynów zbożowych.

* **Prof. dr. Adamkiewicz** zamieszcza w *N. Reformie* odwołanie zamieszczonej w kilku dziennikach wiadomości, jakoby miał zamiar cofnąć swoją rezygnację z zajmowanej katedry.

* **Dr. Cassianus Marja Gasser,** wikarjusz jeneralny zakonu Braci Miłosierdzia, przybył dziś 5. bm. z Rzymu do Krakowa i odprawił kanoniczną wizytację w klasztorze i szpitalu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, a ztamtąd udaje się na dalszą wizytację do Morawy i Czech.

* **P. Aleksander Zarzycki** były dyrektor konserwatorjum warszawskiego, bawi we Lwowie.

* **Z dworu.** Cesarzewiczowa Stefania wyjechała 4 bm. do Szent-Antal na Węgrzech celem odwiedzenia swej siostry ks. Ludwiki Koburskiej.

Arcyksiężna Elżbieta, matka królowej regentki, przeniosła się d. 4. bm. na letnie mieszkanie do Mayerling.

Arcyks. Albrecht wyjechał 3. bm na dni kilka do Cieszyna i Żywca

* **Mianowania.** Minister skarbu zamianował rewidenta rachunkowego Stanisława Abta, radcą rachunkowym przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Emila Aleksiewicza, w Przyłbicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przyłbicach; tymczasowego nauczyciela, Jana Jarosza, w Jeleniu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jeleniu.

* **Z życia towarzyskiego.** W Krakowie odbył się ślub panny Antoniny Cybulskiej, córki b. profesora uniwersytetu wrocławskiego z p. Onufrym Ambrożewiczem, plenipotentem dóbr hr. Potockiego na Podolu.

* **Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia członków, że liczba na wycieczkę do Brzuchowic, która się odbędzie w niedzielę d. 8. bm. zostanie zamknięta nieodwołalnie w sobotę o godzinie 12. w południe, do którego też czasu i bilety wydawane będą. Uprasza się zatem pp. członków o wpisywanie się do listy i o odbiór biletów w czasie wyżej oznaczonym, gdyż w sobotę po południu musi być dyrekcja kolei zawiadomioną, ile osób weźmie udział w wycieczce. Wymiana biletów na karty kolejowe odbywać się będzie w niedzielę do godz. 12. w południe w kancelarji kasyna, a od godziny wpół do 3. po południu na dworcu w sali II. klasy. Pociąg osobowy wyjdzie z dworca głównego o godz. 3. minut 15. Chorągiew wywieszona w niedzielę na gmachu kasyna oznaczać będzie, że wycieczka przyjdzie do skutku. Wydział kasyna urządził w lesie Brzuchowickiem różnorodne zabawy, aby pobyt tamże pp. członkom przyjemnym uczynić.

* **Koło literacko-artystyczne** przenosi się w sobotę 7. bm. do nowego lokalu w gmachu teatralnym (dawny lokal kasyna narodowego) Nowy lokal Koła oddany będzie do użytku członków w sobotę o godz. 7. wieczorem, lokal dotychczasowy będzie otwarty do piątku, do godz. 10½ wieczorem.

* **Zabawa ogrodowa** na dochód funduszu Stow. drukarskiego „Ognisko“ ze współudziałem dwunastki śpiewackiej „Echo“, odbędzie się w niedzielę 8. bm. w ogrodzie Kisielki nad stawem. Ktoby życzył sobie mieć zaproszenie, zechce się zgłosić do p. Neumana w drukarni Pillera i Spółki.

* **Wycieczka na Pasieki** na dochód funduszu inwalidów wdów i sierot stow. „Gwiazda“, odbędzie się w niedzielę 8. lipca.

* **Na zjeździe lekarskim** wygłosi dr. Pisek ze Lwowa rzecz „O leczeniu gorączki wobec nowszych pojęć o gorączce“.

* **Porządki miejskie we Lwowie** opisuje *Szczutek* w ostatnim (26) numerze w sposób następujący:

Poniedziałek. Magistrat wyznacza wysoką premię dla stróża kamienicznego, który będzie łaskaw choć raz w miesiącu zamieść podwórze, a raz w ciągu lata pokropić chodnik przed kamienicą.

Wtorek. W celu radykalnego uwolnienia mieszkańców Lwowa od kurzu ulicznego, postanowił magistrat zamówić z funduszów miejskich mszę św. raz w tygodniu dla uproszenia deszczu.

Środa. Chcąc raz już położyć kres narzekaniom na nieporządek w mieście, uprasza magistrat niezadowolonych, ażeby raczyli na lato wyjechać z miasta.

Czwartek. W dalszym ciągu gorliwości swej rozpisuje magistrat konkurs na wynalazek takiej jednej wielkiej miotły, któraby sama miasto zamiatała.

Piątek. Na przyjęcie lekarzy i przyrodników przygotowuje magistrat aż dwie czarodziejskie beczki z wodą, które będą udawać, że skrapiają ulice.

Sobota. Doktorom miejskim poleca się nie zapisywać chorych na piersi i oczy, ażeby nie degustować tych, którzy jeszcze przypadkiem nie pochorowali się.

* **Kółka rolnicze.** Za staraniem prezesa zarządu głównego towarz. kółek rolniczych, nadesłano następujące dary dla dotkniętych powodzią włościan, członków kółek rolniczych, a mianowicie: pp. Walerjan Czaykowski ze Swirza 20 zł.; Tadeusz Noël z Sosólówki 1 cetr. metr. żyta; Leon ks. Sapieha 20 c. m. grochu; zarząd dóbr Kniaże 1 c. m. grochu, 1 żyta, 2 jęczmienia: zarząd dóbr. hr. Uruskiego z Kłodna 5 zł. Dary powyższe porozdzielano między powodzian pow. Bocheńskiego, Brzeskiego, Krakowskiego i Łańcuckiego. Zarząd główny Tow Kółek rolniczych poczuwa się do obowiązku złożyć łaskawym pp. ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

* **Doroczny popis w zakładzie ciemnych** odbędzie się we wtorek 10. lipca br. o godzinie 10. przed południem.

* **Z pobytu w. ks. Włodzimierza w Warszawie.** W poniedziałek odbyła się na polach Mokotowskich parada wojskowa, następnie przegląd oddziału gwardji. O 3. po południu w. książę objeżdżał forty pod Warszawą. O 8. oboje księstwo udali się do Wilanowa, gdzie przez zebrane gromady włościan chlebem i solą przyjęci przy strojnie w wieńce i cyfry ozdobnej bramie tryumfalnej. U progu wilanowskiego pałacu powitał gości hr. August Potocki wraz ze siostrą hrabianką Natalią chlebem i solą, zastępując nieobecną w kraju ciotkę swą hr. Augustową Potocką. Po zwiedzeniu nagromadzonych dzieł sztuki w tym przybytku pamiątek w. księstwo przyjęli podwieczorek. Przy pożegnaniu wyrazili goście hr. Augustowi i hr. Natalii Potockim najżywsze zadowolenie ze zwiedzenia Wilanowa. Wieczorem o 9tej odbyło się przedstawienie w Pomarańczarni przy pałacu Łazienkowskim. Zaproszone damy zajęły 9 lóż pierwszego piętra, panowie krzesła i ławki. W. księżna miała na sobie białą suknię. Jeneralstwo Hurkowie zajmowali lożę wprost sceny. Przedstawiono 2 akt z „Romea i Julii“, z udziałem panny Sofriti i p. Myszugi. W antrakcie damy opuściły loże i w foyer przybranem kwiatami egzotycznemi, utworzono cercle w koło w. księstwa, którzy najuprzejmiej rozmawiali w języku francuskim. Cercle trwał 20 minut. Wielka księżna rozmawiała z paniami: Feliksową Sobańską, Konstantową Górską, hr. Józefową Krasińską, generałową Brokową, hr. Wandalinową Pusłowską, bar. Mengdenową, hrabianką Natalią Potocką, ks. Włodzimierzową Czetwertyńską, generałową Starynkiewiczową, bar. Medemową, panią Ozierowową, bar. Fanshawe, panią Kuzmin, panią Sidorską oraz pp. Ludwikiem Górskim, hr. Józefem Krasińskim, księciem Włodzimierzem Czetwertyńskim, p. Feliksem Sobańskim i jego synami, Józefem i Zygmuntem hr. Wielopolskim, hr. Wincentym Walewskim, hr. Augustem Potockim, generałem Ostrogradzkim i wielu innymi. Równocześnie książe Włodzimierz Aleksandrowicz rozmawiał z mnóstwem osób z pomiędzy obecnych. Część drugą przedstawienia zapełnił balet z p. Zuchi i Gillertem, dwa mazury Szopena i Lewandowskiego, czardasz itd. Po balecie nastąpił znów cercle, wśród którego obnoszono lody i ciasta. W końcu 3. akt „Aidy“, na czem przedstawienie się zakończyło o g. 12. W. księstwo najuprzejmnej witali i żegnali zgromadzone towarzystwo, przeważnie polskie.

* **Do naśladowania.** Komisja sanitarna w Warszawie z polecenia oberpolicmajstra opracowała następujące przepisy, które mają obowiązywać rzeźników i właścicieli jatek:

„1) w sklepach i jatkach z mięsem winna być utrzymana czystość nietylko na stołach, półkach, ławkach, podłogach itp., lecz nadto czeladnicy, terminatorzy i parobcy mają być schludnie ubrani w bluzy płócienne i fartuchy; nie wolno im zaś wewnątrz jatek palić fajek, cygar i papierosów oraz zażywać tabaki; 2) znajdujące się w sklepach i jatkach mięso należy przykrywać czystemi płóciennemi płachtami; 3) stoły przed jatkami dla cząstkowej sprzedaży mięsa mogą się znajdować nie dalej, jak na arszyn odległości od jatki; ściany w jatkach, na których się wiesza mięso, należy obić deskami i te pociągnąć farbą olejną; 5) podłogi mają być asfaltowe, ceglane lub betonowe; 6) stoły winny być niepomalowane, z drzewa: lipowego, jaworowego, brzozowego lub topolowego, jeżeli zaś można marmurowe; 7) w sklepach z mięsem od ulicy, stoliki ruchome na zewnątrz nie są dozwolone; 8) stoły, ławki i naczynia winny być zmywane codziennie wodą gorącą i zeskrobywane; 9) wywieszanie mięsa w oknach lub na drzwiach wchodowych zostaje wzbronione; 10) rąbanie mięsa na drobne kawałki dozwala się; 11) sklepy nowo otwierane muszą być długie przynajmniej na 9 arszynów, szerokie na 7 arszynów i wysokie na 4 arszyny; 12) jatki i sklepy z mięsem mogą być zakładane w takich miejscach, które uprzednio zostaną zrewidowane przez komisję policyjno-lekarską, a pozwolenie na otwarcie przez urząd lekarski wydane ma wisieć w widocznem miejscu.

Powyższe przepisy zostały przez oberpolicmajstra zatwierdzone, a komisarzz cyrkułowi obowiązani są ściągnąć od rzeźników deklarację, iż w terminie dwumiesięcznym sklepy ich i jatki do należytego stanu będą doprowadzone, po upływie bowiem terminu prekluzyjnego nastąpi rewizja jatek; a wykraczający przeciw przepisom rzeczonej ustawy będą *pociągnięci do odpowiedzialności sądowej*“.

Spodziewamy się, że magistrat lwowski pójdzie za dobrym przykładem Warszawy i postara się o to, ażeby i w jatkach lwowskich urządzonych zbyt prymitywnie, wprowadzono niezbędne ulepszenia.

* **Dobra Wiśnicz** od hrabiny Ordynatowej Zamoyskiej nabył za 475.000 zł p. Maurycy Straszewski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

* **Drugi zakup** dzieł sztuki w tow. przyj. sztuk pięknych uchwalony został w niedzielę 1 bm. na posiedzeniu dyrekcji, odbytem w Krakowie pod przewodnictwem ks. Marcelego Czartoryskiego. Pierwotnie przeznaczona suma wynosiła zaledwie 3.000 zł. Lecz niezwykłą obfitość dzieł nadesłanych na wystawę, oraz niepodobieństwo odmówienia w krytycznych chwilach pomocy tak młodym i obiecującym, jak i już dawniej zasłużonym talentom, zniewoliła komisję rozpoznawczą, w której skład wchodzą obecnie pp. Z. Cieszkowski, W. Kosssak, M. Pawlikowski S Rygier i P. Stachiewicz do postawienia wniosku, ażeby suma ta stosownie podniesioną być mogła. Przychylając się do tego wniosku, dyrekcja uchwaliła zakup za 6230 zł. Nabyto następujące dzieła sztuki:

1) St. Bergmana „Marnotrawny syn“ (320 zł.); 2) Brodowskiego „Krowy“ (400); 3) A. Chmielowskiego „Wieczór jesienny (150): 4) Daczyńskiego „Po skończonym miocie“ (250); 5) Dedzyńskiego „Medalion Kraszewskiego“ z bronzu (120); 6) E. Fabiańskiego „Fragment z katedry na Wawelu“ (40); 7) Grabińskiego „Z nad Sanu“, „Z nad Prutu“ i „Po zachodzie słońca“ (250); 8) Grocholskiego „Bohater na urlopie“ (425); 9) Jankowskiego „Przed kościołem św Katarzyny“ (120); 10) Jezierskiego „Gliński przed sądem bojarów“ (500); 11) Koniuszki „U szewca“ (210); 12) Kozakiewicza „Zły znak“ (350); 13) Jul. Kossaka „Hajże go ba!“ (170); 14) W. Kossaka „Mars i Wenus“ (250); Łosia „W zimie“ (180); 16) Anieli Pająk „Dziewczynka z okolic Neapolu“ (60); 17) Papieskiego „Mały cygan“ (40); 18) Reyznera „Greczynka“ (50); 19) Rossowskiego „Marzycielka“ (120); 20) Rożniatowskiej „Najśw. Panna Bolesna“ figura (50); 21) Stasiaka „Stary kawaler“ (80); 22) Świerzewskiego „Krajobraz“ (50); 23) Stankiewicza „San Lorenzo“ (50); 24) Tetmayera „Wiejski adwokat“ (90); 25) Tondosa „Motyw z Kazimierza“ (200); 26) Wankiego „Wybrzeże morskie“ (200); 27) Witkowskiego „Umizgi“ (150); 28) Zarembskiego „Z pola“ (200); 29) Tombińskiego „Grajek“ figura (175); 30) Zubera „Nienajgorsze“ (40); Tranicza

„Po utarczce kawalerji“ (40 zł.) Po za tem zakupiono Łuskiny wielki obraz „Król się bawi“ za 1000 zł., Gadomskiego grupę „Parys i Helena“ za 500 zł. Razem sztuk 35 W pierwszem zakupnie nabyto sztuk 15 za 2640 zł., obecny zakup zaś wynosi 6230 zł., razem więc zakupiono w I półroczu 50 sztuk za 8870 zł.

Na końcu posiedzenia powziętą została uchwała, że przestrzegany będzie nadal ściśle paragraf statutu, według którego tylko dzieła na miesiąc przed terminem zakupu nadesłane na wystawę zakupione być mogą.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Gierałtowice i Gierałtowiczki, w powiecie wadowickim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Wspaniały zapis na cele dobroczynne.** Ś. p. Natalia generałowa Kicka zapisała na założenie szpitala dla robotników w Warszawie kilka drogocennych obrazów, mających przedstawiać wartość 100.000 fr. Szpital ten, według myśli ofiarodawczyni, miałby stanąć na wsi w bliskości Warszawy, a znaleźliby w nim pomieszczenie nietylko chorzy robotnicy, lecz i rekonwalescensi niezdolni do pracy.

Pomiędzy obrazami, prócz kilku pięknych pejzażów, znajduje się arcydzieło Rembrandta, przedstawiające matkę wielkiego artysty, oraz obrazy Rubensa: „Wniebowstąpienie“, „Św. Marcin„ i „Polowanie w lesie“. Testatorka zwraca się do Ludwika hr. Krasińskiego z prośbą, aby obrazy powyższe sprzedał albo londyńskiemu British Museum, albo też której z rządowych lub prywatnych galeryj w Paryżu i otrzymany kapitał dołączył do funduszu, pozostawionego na wspomniany wyżej szpital przez ś. p. Rozalię Rzewuską.

Za wzór do urządzenia nowej instytucji wskazany został przez ś. p. Kicką szpital, jaki Napoleon III zbudował w Vincennes pod Paryżem.

W kodycylu drugim znajdują się dwa zapisy po 3.000 rs. na zakład paralityków i kalek, oraz na wystawienie ambony w kościele WW. Świętych w Warszawie.

* **Uwięzienie Żabki.** *Kurjer Lwowski* donosi: „Krążyły od tygodnia w mieście uporczywe pogłoski, jakoby zbiegły kasjer towarzystwa handlu skór Żabka ukrywać się miał we Lwowie, a nawet dawały się słyszeć głosy, że go tu widziano. Wieści te były bezpodstawne, albowiem Żabka przebywał w różnych miejscowościach na Bukowinie, i dopiero w ostatnich dniach wrócił do Galicji. Pobyt jego w Winnikach, zdaje się wskazywać na to, iż miał on zamiar przybyć potajemnie do Lwowa, lecz w jakim celu, śledztwo niezawodnie wyjaśni, które teraz rozświetli zarówno całą tę tajemniczą sprawę. Przy aresztowanym, prócz prywatnych dokumentów i korespondencji, nie znaleziono żadnych papierów, w jakimkolwiek będących związku z kasą spółki handlowej lub defraudacją.“

W sprawie tej odbieramy dziś od sędziego śledczego p. C. Kocowskiego kartę korespondencyjną nie mającą wcale cechy urzędowej, w której nam donosi, że Żabka nie został jeszcze dotąd do sędziego śledczego odstawiony i że natychmiast ścigany był listami gończemi, wystosowanemi także i do Czerniowiec.

* **Pożar miasta.** Z Supraśla donoszą *Kurjerowi Warsz.*: „Znowu olbrzymia pożoga! Spaliło się prawie doszczętnie miasteczko Krynki, liczące około 4 500 ludności, w gub. grodzieńskiej, odległe o 3 mile od stacji kolei i spalonej niedawno Sokółki. Pożar powstał, jak powiadają, z podpalenia o godzinie 1szej w nocy z wtorku na środę, dnia 27. z. m., w domu karczmarza, zkąd ogień przeniósł się na inne zabudowania i rozwinął się z tak szaloną szybkością, że dopiero o godz. 4. po południu zdołano go opanować. Spaliło się 160 domów mieszkalnych i około 90 zabudowań większych, licząc w to i 3 bożnice, tak, iż ogólna liczba budowli zniszczonych dochodzi do trzystu. Miasteczko było zamieszkałe w 3/4 przez starozakonnych. Domy nie były asekurowane, żadne bowiem z towarzystw nie przyjmuje ubezpieczeń w miasteczkach kraju zachodniego. Kościół i cerkiew ocalały, spaliła się tylko plebanja“.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze południowo-zachodnim i zmiennym stanie nieba nie było w ubiegłej dobie opadu.

Średnia temperatura doby była 17.2° C., najwyższa była 21.0° C., najniższa dziś w nocy była 11.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 757.0 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Niemieckiem i wynosiła 740 — 745 mm., zwyżka w Algierze i wynosiła 765 — 760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się między Moskwą a Charkowem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5. lipca:

Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 17° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro,** d. 6. lipca: św. Izajasza Pr. — Rożd. św. Joana.

— **Tarnobrzeg** d. 2. lipca. (Koresp. *Gaz. Nar.*) (*„Wianki“ na Wiśle*). Po raz pierwszy obchodzono w tym roku w Tarnobrzegu „wianki“ na Wiśle Komitet, złożony z czterech pań: Dutkowskiej, Gachowskiej, Malinowskiej i Nitribittowej, oraz kilku mężczyzn z miejscowej inteligencji, pod przewodnictwem pani D., mimo zwykłego na prowincji uprzedzenia do wszystkiego, czego „dawniej nie bywało“, postarał się, aby ten obchód tradycyjny, dający łatwą sposobność do podniesienia ducha narodowego, na granicy dwóch państw, a wśród serc tem samem uczuciem przejętych, zachwycił całą ludność i przez to mógł na przyszłość swoje powodzenie zapewnić. Kilkaset wianków oświetlonych, między niemi wiele uwitych z róż, puszczono na wezbraną i szeroko rozlaną wodę. Transparent z orłem i pogonią z jednej strony, a napisem „Boże zbaw Polskę“ z drugiej strony; łódź ze świteziankami, puszczającemi wianki; świątynia chińska, zbudowana przez inżynierów Czernika i Dutkowskiego; chór kosynierów z „Kościuszki pod Racławicami“, których rekrutowano z wiejskich chłopców; chóry dziewcząt wiejskich z Miechocina, kierowane przez p. Smagałę, przy puszczaniu wianków, wypełniały program obchodu, urozmaicony wspaniałemi ogniami sztucznemi inżyniera Hügla. Muzyka przygrywała na brzegu utwory narodowe. Publiczność miejscowa, tłumnie zebrana, niespodziewanem tem zjawiskiem w małem miasteczku niewymownie uradowana, wracała wesoło do domów przy oświetleniu bengalskiem i ogniu z beczek smolnych. Zgromadzona na przeciwnym brzegu publiczność przyklaskiwała ochoczo pięknemu widowisku.

— **Wiedeń** 4. lipca. W wiedeńskiej radzie miejskiej postawili antisemici wniosek zasadniczy, ażeby wykluczyć żydów od wszelkich przedsiębiorstw miejskich jakoteż posad, oraz nieuwzględnić żadnego podania żydowskiego o przyjęcie do gminy. Nad wnioskiem tym przeszła rada bez dyskusji do porządku dziennego.

— **Poznańskie towarzystwo przyj. nauk** odbyło w dniu 22 czerwca walne zebranie. Ze sprawozdania konserwatora zbiorów tow. dr. Erzepkiego, wyjmujemy następujące szczegóły: Zbiory biblioteczne pomnożyły się znacznie skutkiem włączenia do nich księgozbiorów śp. prałata Koźmiana i Ignacego Bielickiego. Ilość książek w bibliotece towarzystwa znajdujących się, wynosi obecnie 31.073 dzieła w 47.777 tomach. Oprócz tego wpływają ciągle obfite dary z rozmaitych stron kraju. Tak nadesłał Jan Zacharjasiewicz najnowsze wydanie swoich powieści. p. Wierzbicki z Gniezna 73 dzieł rozmaitej treści, p Jurasz z Heidelbergu 7 tomów naukowych dzieł niemieckich itd. Zbiór rękopisów powiększyły znacznie dary p. Fr. Chłapowskiego, p. Marji Jarochowskiej, p Baranowskiej (Narzeczona z Abydos, autograf A. E. Odyńca) i p. Kraszewskiego Franciszka. Oprócz tego wzrosło archiwum przez nabycie rozmaitych dokumentów historycznych. Dział numizmatyczny liczy 180 sztuk monet polskich z epoki piastowskiej i 196 sztuk jagiellońskich aż do panowania Zygmunta I.

— **Książę Marlborough** idąc za przykładem młodszego brata lorda R. Churchilla, zaślubia w Nowym Jorku bogatą Amerykankę, córkę komandora marynarki Stanów Zjednoczonych, Price.

— **Odznaczenie.** Paryska akademia umiejętności postanowiła złotym medalem odznaczyć Carmen Sylwę, utalentowaną królowę Rumunii. Wyznaczono komisję, która dowód uznania akademii wręczyć ma ukoronowanej poetce.

— **Lista cywilna.** *Schlesische Ztg.*, na podstawie wiadomości z Berlina, donosi, iż lista cywilna nowego cesarza niemieckiego ma zostać powiększona z funduszów państwa. Dotychczas pobierał cesarz tylko jako król pruski 12 milionów marek rocznie.

— **Gwałtowna burza** szalała w tych dniach w Belgii. Ze wszystkich stron kraju donoszą o znacznych spustoszeniach i ludziach zabitych lub ciężko ranionych przez piorun. W Uccle wszystkie zegary elektryczne stanęły podczas burzy, a piorun uderzył w obserwatorjum astronomiczne, wskutek czego ważne części meteorografu stopiły się, tak iż musiano na pewien czas zaprzestać obserwacji meteorologicznych. W Charleroi i okolicy grad spustoszył pola i ogrody. W Ath piorun uderzył w zamek Moulboux, należący do margrabiny de Chasteleer, i wzniecił pożar, który zniszczył doszczętnie starożytny gmach.

— **Straszna plaga.** Jak donoszą dzienniki włoskie, okolice Rzymu od dwóch tygodni nawiedzane są plagą szarańczy, która miejscami wszelką wyniszczyła roślinność. Pierwsze roje szarańczy pojawiły się przed szesnastu dniami na terytorjum Monte Celio i Tivoli, w mniejszej ilości już pojawiła się następnie u bram Rzymu: Del Popolo i San Lorenzo. Szczęściem szarańcza ta jest jeszcze w stanie bezskrzydlnym, a nadto jak twierdzą znawcy, nie ma nic wspólnego z prawdziwą szarańczą afrykańską. Jako środek tępienia jej podają: wywieszanie białych szmat, które ściągają do siebie owady, a koncentrując je, ułatwiają wygubienie. Większe daleko spustoszenia zrządziła szarańcza w Capitana i Sycylii. Straszliwa zaś jest klęska, o jakiej donoszą z Algieru. Z Guelma dano znać, iż zbliżają się roje szarańczy w zbitej masie, 20 kilometrów długiej, a 10 szerokiej. W przeciągu trzech dni owady przebyły przestrzeń 34 kilometry. Okolice Aigregady zniszczono już doszczętnie.

— **Ludność Niemiec.** Według ostatniego spisu ludności, żyje w cesarstwie niemieckiem jedynie 239.000 obcych poddanych, podczas gdy np. we Francji wśród 38 milionów ludności jest ich milion; przypada tam więc na 37 Francuzów jeden cudzoziemiec. Co się natomiast tyczy poddanych niemieckiej narodowości, to liczbę ich dla braku dokładnych obliczeń jedynie w przybliżeniu ocenić możemy. Rezultat byłby mniej więcej następujący: a) poddanych polskiej narodowości 2,750.000 głów, b) poddanych Francuzów zamieszkałych w zachodnich dzielnicach rzeczy 239 000 głów, c) Litwinów w Prusach Wschodnich 150.000 głów, d) Wendów w Łużycach 100.000 a ostatecznie w Szlezwiku drobna ilość Duńczyków i nad granicą belgijsko niderlandzką kilka tysięcy Walonów. Uczyni to razem 239.000 obcokrajowców i około 3 1/4 mil. poddanych obcej narodowości, a zatem mniej niż 7% ogólnej liczby mieszkańców, z której na Niemców rodowitych przypada 44,200.000. Liczba Wendów wynosi 150.000. Oprócz tego w spisie tym braknie 30.000 Czechów na Szląsku i 10.000 Flamandczyków w prowincji nadreńskiej.

— **Z Petersburga** donoszą: Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady państwa: 1) O rozszerzeniu żeglugi parowej, dunajsko-czarnomorskiej. Kapitał zostanie powiększony do 1,200.000 rs. Towarzystwo korzysta z opłaty milowej stosownie do kursów. 2) O zorganizowaniu kontroli rządowej nad kolejami: doniecką, nadwiślańską, bydgoską, terespolską, orłowsko-witebską, dynabursko-witebską, rysko-wiazemską, morszańsko-syzrańską, zakaukaską, sewastopolską, baltycką i moskiewsko-brzeską. 3) O zmianach w przepisach gorzelnianych i w sposobie wnoszenia akcyzy.

Petersb. Wied. donoszą, iż ministerjum dóbr państwa otwiera niebawem 10 niższych szkół leśnych dla konduktorów w guberniach: twerskiej, nowogrodzkiej, wołogodzkiej, permskiej i wiackiej. W r. p. otworzone będą podobne szkoły w liczbie 5. przy wzorowych leśnictwach w guberniach: woroneskiej, moskiewskiej i riazańskiej. Kurs w szkołach będzie dwuletni, przedewszystkiem praktyczny. Kończący szkołę otrzymuje stopień konduktora, ze wszelkiemi prawami, przywiązanemi do tego tytułu.

— **Imiona żydowskie.** Z powodu odezwy izby skarbowej odeskiej do miejscowego magistratu, aby w świadectwach, wydawanych żydom na wykup gild, podawane były ich żydowskie imiona, a nie ogólne, rabin kijowski p. Cukierman, zamieścił obszerniejszy artykuł w *Nied. kn. Woschoda*, rzecz o imionach żydowskich dokładnie wyjaśniający. Rabin wykazuje tu: 1) Że większa część imion, używanych przez żydów, jak Abraham, Izaak, Jakób, Mojżesz, Józef, Dawid, Salomon itp. jest biblijną, że imiona te zapisywane bywają do ksiąg metrycznych żydowskich w czystem biblijnem brzmieniu i że późniejsze ich przeróbki na Abramek, Icek, Jankiel, Moszek, Josek, Szlama etc., są to samowolne zeszpecenia rodowych imion, które w urzędowych dokumentach figurować nie powinny. 2) Że cały szereg innych imion, przez żydów używanych, jak Aleksander (Sender), Fabjan (Fajwel), Wiktor (Awigdor), Benedykt (łaciński przekład im. Baruch), jest międzynarodowego, a bynajmniej nie specjalnie chrześcijańskiego pochodzenia i żydzi mają prawo ich używać zarówno z chrześcjanami. 3) Że żydzi, nie przywiązując w ogóle do imion świętego znaczenia, nadają swym dzieciom często imiona nieżydowskie i także niechrześcjańskie, ale staro szwabskie, datujące od czasu pierwotnego ich jeszcze pobytu w giermańskiej krainie, jak Leyb, Wolf, Ber itp. i imiona te, dla niewyróżnienia się nazwą od reszty krajowców, przekładają później na krajowe: Lew, Leon, Bernard itp. Owóż, zdaniem rabina p. Cukiermana, do narzucenia żydom imion specjalnie żydowskich, w zamian za używane przez nich jakoby nieżydowskie, nie ma słusznej zasady, a nadto przemiana taka i ztąd dwoistość imion jednej i tej samej osoby sprowadziłaby większe jeszcze pod względem prawnym nieporozumienia. Natomiast oświadcza się rabin za tem, aby w świadectwach handlowych i w ogóle wszelkich aktach urzędowych, podawane były bez zmiany imiona żydów, jak są w księgach metrycznych zapisane.

— **Teatr Bouffes bordelais** w Bordeaux spłonął 3. bm. rano. Życia nikt nie utracił. Szkoda wynosi milion franków.

— **Z Rzymu.** D. 16. czerwca kongregacja koncyljum, której prefektem jest kardynał Alojzy Serafini, unieważniła małżeństwo Jana hr. Zamoyskiego z marszałkówną Ludwiką Pélissier, księżniczką Małachowy; hrabiego bronili adwokaci świętej Ryty: Franciszek Cerrasi i Franciszek Liberati. Nazajutrz Ojciec św. miał rezolucję kongregacji zatwierdzić. Hr. Zamoyski opuścił Rzym, udając się do 8 kołowa dóbr swoich w Galicji; p. Pélissier zaś z marszałkową matką swoją opuści Rzym za dni kilka i wraca do Francji, gdzie — jak słychać — ma wyjść niebawem za młodego ks. Murata.

— **Wystawa watykańska.** Papież zamianował komisję, mającą zająć się podziałem przedmiotów wystawy watykańskiej. Komisja składa się z kilku duchownych, między którymi znajdują się mgr. Boccali, Macchi, Campori, Marzolini, Billeti itd. Produkta żywnościowe rozdzielone zostały zakładom dobroczynnym. Przedmioty ubiorcze rozdane będą między szkoły i ubogie gminy. Przedmioty szkolne przypadną na szkoły katolickie w Rzymie, przedmioty obrzędowe misjonarzom, ubogim kościołom, szczególnie we Włoszech i rozmaitym dyecezjom za pośrednictwem ich biskupów. Osobna pamiątka ofiarowaną będzie każdemu kościołowi katedralnemu. Zbiory mineralogiczne, zoologiczne itd. zgromadzone zostaną w muzeum specjalnem, to samo stanie się z przedmiotami astronomicznemi itd. Co się tyczy książek i innych druków, utworzy się z nich biblioteka specjalna do dyspozycji papieża. Przedmioty wartościowe zachowane zostaną jako własność Stolicy św., jak to było zapowiedzianem cyrografem z d. 5. listopada 1887, złożonem w archiwach protonotarjatu papieskiego.

— **Pamiętniki.** Były prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Grévy, pisze obecnie swe pamiętniki, lecz tylko do roku 1886. Sprawa Wilsona naturalnie nie zajmie w pamiętnikach miejsca. Dzieło to prawdopodobnie wyjdzie w języku francuskim i angielskim, ponieważ pewien nakładca angielski ofiarował Grévy'emu wysoką sumę za rękopis.

— **Najmodniejsze chustki do nosa.** Elegantki paryskie, jako *haute nouveauté* wprowadziły chustki do nosa w kształcie liści. Najbardziej rozpowszechnione są z jasno zielonego batystu, posiadające kształt liścia palmy wachlarzowej. Białe batystowe chustki naśladują liście bluszczowe, wawrzynowe, orzechowe itp., naturalnie odpowiednio powiększone. Na króciutkiej łodydze takiego batystowego liścia wyhaftowany jest monogram. Roślinne te chustki mają być pomysłem ekskrólewej hiszpańskiej, Izabelli.

— **Domyślny.** — Jak się radca miewa? — Nie tęgo, jestem niewyspany. — Aha! pewno dziś nie było sesji!...

Teatr, literatura i muzyka.

— W teatrze dziś „Rozbitki“, komedja J. Blizińskiego, występ p. B. Leszczyńskiego.

— Część artystów sceny krakowskiej pod impresą p. Wójcickiego powróciła onegdaj do Krakowa z wędrówki artystycznej po prowincjonalnych miastach Galicji i udaje się w sobotę w dalszą podróż do Szczawnicy, dla dawania tam przedstawień podczas sezonu kąpielowego. Druga partja krakowskiej drużyny artystycznej pod dyrekcją p. Rygiera bawi obecnie w Piotrkowie.

— Franciszek Miklosich, profesor i znakomity slawista, przesłał akademii umiejętności w Wiedniu swoje nowe obszerne dzieło z dziedziny lingwistyki pt. „Badania nad wpływem języka tureckiego na języki słowiańskie, rumuński i grecki“. Akademia przyznała tej pracy wielkie znaczenie i poleciła ogłosić to dzieło w swoich wydawnictwach.

— Z Gleichenbergu donoszą do *N. W. Tagblattu*: „W tutejszym kursalu odbył się koncert, na którym zyskał olbrzymi sukces p. Bandrowski, tenor rozporządzający prawdziwie przecudnemi środkami.“ Korespondent zwraca uwagę intendantury wiedeńskiej opery nadwornej na tę „gwiazdę wschodzącą“.

Dział ekonomiczny.

W sprawie składów zbożowych we Lwowie zebrała się onegdaj ankieta zwołana przez prezydenta m. Lwowa p. Mochnackiego a złożona z radnych miejskich pp. dr. G. Roszkowskiego, dr. Schaffa, dr. Byka, Sokala, Świsterskiego i Gołąba. Ankieta uchwaliła popierać w Radzie miejskiej sprawę utworzenia we Lwowie składów zbożowych, spirytusu i wogóle produktów rolniczych i ma pełnej Radzie przedłożyć wniosek do uzyskania koncesji na te składy, czy to przez kraj, czy też przez gminę. Jak wiadomo, kraj przyznał składom zbożowym we Lwowie i w Krakowie urządzić się mającym, na przeciąg 25 lat, gwarancję do 10.500 zł. rocznie.

Galicyjski akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 30. czerwca 1888. było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 14,096.000, 5% premiowanych listów hipotecznych zł. 13,076.400, asygnacji kasowych zł. 2,391.100.

Galicyjski bank kredytowy. Stan z dniem 30. czerwca 1888. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 892.051 ct. 33.

Losy brunszwickie. Przy ciągnieniu odbytem 2. b. m. w Brunszwiku wylosowano następujące serje: 77 379 650 688 1071 1819 1824 1877 1942 1972 2028 2244 2348 2429 2714 2756 2794 3111 3217 3272 3413 3503 3526 3801 4255 4460 5174 5372 5824 5999 6133 6213 6236 6689 6950 7114 7155 7268 7402 7764 7884 7920 7954 8213 8312 8362 8382 8532 8933 9301 9521 9650 9758 i 9965.

Ciągnienie wygranych odbędzie się 31. sierpnia b. r.

Losy sasko-meiningeńskie. Przy ciągnieniu, odbytem 2 b. m., wylosowano następujące serje: 132 165 204 288 439 450 884 899 989 1117 1146 1330 1463 1465 1519 1689 1788 1861 1971 2006 2182 2218 2247 2541 2549 2631 2686 2862 2951 3245 3373 3497 3519 3523 3654 3725 3735 3758 4126 4182 4198 4475 4485 4526 4531 4656 4774 4935 5013 5018 5141 5212 5323 5325 5326 5428 5537 5595 5651 5751 5907 5910 5915 6225 6289 6375 6384 7018 7435 7436 7518 7710 7814 7904 8015 8019 8049 8059 8063 8067 8084 8230 8495 8629 8631 8737 8941 8976 9118 9189 9260 9456 9481 9922 i 9984.

Ciągnienie wygranych odbędzie się 1. sierpnia b. r.

W całych Węgrzech rozpoczęły się żniwa żyta i pszenicy. Zbiór w ogóle średnio dobry, owies i jęczmień bardzo słaby.

Urodzaje w Rosji. Z Petersburga donoszą 2. lipca. W *Wiest. finans. prom. i torg.* ogłoszono informacje ministerjum dóbr państwa o urodzajach. W Rosji środkowej i większej części gubernij północnych zboża ozime od początku czerwca znacznie się polepszyły i zapowiadają urodzaj lepszy, niż średni; w okolicach Wołgi i za Wołgą, z wyjątkiem pasu południowo-wschodniego, zboża ozime wydadzą urodzaj więcej, niż średni; na południu zboża są świetne, a na południowschodzie zupełnie zadawalniające lub dobre; na północo-zachodzie zboża są mniej zadawalniające, lecz i tam urodzaje zapowiadają się przynajmniej średnie. Zboża jare w gub. południowych są po większej części bardzo dobre, lecz dalej ku północy jeszcze rosną. Pszenica jara zapowiada się dobrze na południu i południo-wschodzie. W gubernjach południowych, stepowych i środkowych, oraz na południo-zachodzie, oprócz gub. wołyńskiej, warunki pogody były nader sprzyjające, dlatego oziminy są wyborne i obiecują plon znakomity. Z wyjątkiem gubernji wołyńskiej zboże jare jest również dobre. Trawy po większej części bardzo dobre, szczególniej w gubernjach stepowych.

Ceny zbóż i produktów na giełdzie wiedeńskiej od dnia 23. do 30. czerwca:

Konopie. Za 100 klgr. węgierskie surowe 26.00—30.00, galicyjskie surowe 20.00—26.00, czesane 28.00—36.00. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klg. Zatecki miejski z r. 1887 85.— do 90.—, podmiejski 85.— do 90.—, wiejski 70—75, zielony 10—15.

Koniczyna 100 klgr. Styryjski czerwony czyszczony 48—52, włoski 40—44.

Lucerna I. sorty za 100 klgr. włoska 58 do 62, francuska 72—76, węgierska 56—60, czeska biała 32—40.

Rzepak za 100 klgr. 11.40—11.75, banacki 10.85—11.15.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28.30—28.55, rektyfikowany 90 prc. i wyżej 30.80—32.00. Usposobienie spokojne.

Nafta. Za 100 klg. gotowa, galicyjska 19.— do 19.25, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 5.00—5.50, amerykańska 21.50—22.00.

Olej lniany. Za 100 klgr. austrjackiego 33.50—34.00, angielskiego 31.50—32.00.

Olej rzepakowy. Za 100 klgr. zaraz 30.25—30.75, na wrzesień-grudzień 28.00—28.25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogr. w miejscu za towar przedni 58.00—59.00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 klgr. I. sorty 28.50—29.00.

Giełda zbożowa. Wiedeń 4. lipca. Notowano: Pszenica 7.71, pszenica na jesień 7.37, żyto na jesień —.—, na styczeń —.—, owies gotowy —.—, owies na jesień 5.69, kukurudza na lipiec-sierpień —.—, na wrzesień-październik 6.42, kukurudza nowa 5.60. Tendencja osłabiona.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 3. czerwca. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 7631 sztuk nierogacizny, w tem z Galicji i Bukowiny 4375 sztuk, z Węgier 3256 sztuk.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 43 1/2 do 44 1/2 ct., wyjątkowe po 45 ct., za towar średni po 40 1/2 do 42 1/2 ct., za lekki po 37 do 40 ct., za prosiaki po 32 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 5. lipca 1888.

Lwów: pszenica 6 15 do 6 75 żyto 4.40 do 4 75 jęczmień 4 — do 5.—, owies 4.30 d 4 85 groch 4 50 do 10 05, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9 65 do 10.30, lnianka — do —.—, koniczyna czerw. 24 do 35.—, koniczyna biała 20 — do 30 koniczyna szwedzka 30. — do 36 ,

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.60 żyto 4 15 do 4 55, jęczmień 3.90 do 4 85 owies 3 75 do 4.15 groch 5 50 do 10.—, wyka 4.30 do 4 75, rzepak 9 50 do 10 50 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 17.— do 36 koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 5.70 do 6 50 żyto 3 80 do 4.15, jęczm. 3.75 do 4 70 owies 3 50 do 4 25 groch 4 80 do 7.40, wyka 4 50 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.40 lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 28 — do 33 —, koniczyna biała 30 — do 36.—, koniczyna szwedzka 28 — do 35

Czerniowce: pszenica 6 30 do 7 —, żyto 4 30 do 4 80, jęczmien 4.20 do 5.30, owies 3 30 do 4 —, groch 4 40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9 50 do 10 10 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 18.— do 34.—, koniczyna biała . do —.—, koniczyna szwedz . — do —.— tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 55 — nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10 000 litr. prc. loco Lwów 24 50 do 24.75

Usposobienie zniżkowe na całej linii. Ceny więcej nominalne

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń d. 5. lipca. Przeciwko doniesieniom z Konstantynopola, że turecki poseł w Berlinie Tewfik-bej miał rozmowę z hr. Herbertem Bismarkiem i na tej podstawie zapowiedział rychłe ukazanie się noty gabinetu petersburskiego w sprawie bułgarskiej, a oraz wynurzył przekonanie, iż Niemcy poprą żądania rosyjskie, wystąpiła z zaprzeczeniem *Köln. Ztg.* Toż samo *Pest. Lloyd* zaprzecza jakiemukolwiek poruszeniu sprawy bułgarskiej przez Rosję.

Petersburg d. 5. lipca. Prasa tutejsza, omawiając niewątpliwy już przyjazd Wilhelma II. w odwiedziny do cara, twierdzi jednozgodnie, że wyniknie ztąd szczęśliwe a pokojowe rozwiązanie sprawy bułgarskiej.

Berlin d. 5. lipca. Dziś rano przybył tu cesarz; ma przyjmować królestwa saskich i przewodniczyć radzie koronnej.

Bruksela d. 5. lipca. Z końcem bieżącego tygodnia zbierają się przywódzcy wszystkich liberalnych klubów belgijskich na narady nad zreorganizowaniem całej partji liberalnej, która przy ostatnich wyborach tak znaczną porażkę poniosła. Z początkiem sierpnia przyjdzie zapewne do skutku wielki kongres liberalistów.

Sofia d. 5. lipca. Żniwa dobrze dopisały. Co do opryszków, żandarmerja dzielnie wyprzątuje główne ich gniazda koło Kustendil. Herszt jednej bandy, Stojan Szkodra, który przed trzema laty miał udział w zamordowaniu deputowanego z Dubnicy został niedawno temu zastrzelony. Wnet potem zastrzeliła żandarmerja osławionego herszta opryszków Mita Jurukę, który nawojowawszy w Macedonii, na granicy rozbroił straż turecką i od końca maja niepokoił Bułgarję. Żandarmerja została powiększona, zresztą prócz niej także wojsko, a zwłaszcza ludność pomaga w ściganiu opryszków.

Sofia dnia 5. lipca. Na przedstawienie ministra wojny ułaskawił książę 127 osób które za czasu oblężenia, przez sądy wojenne skazane zostały. Układ względem zakupienia kolei Ruszczuk-Warna na rzecz państwa już zawarty. Kolej między Carygrodem a Wakarelem trzy razy na tydzień otwarta.

Konstantynopol dnia 5. lipca. W okolicach Kosowego Pola (w tak zwanej Starej Serbii) wybuchły i coraz się wzmagają niepokoje. Na rozkaz (tureckiego) ministra wojny wyruszyło wojsko w tę okolicę.

Wiedeń dnia 5. lipca 1 godz. 50 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 311·—.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 302 75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 109 75 Akcje Unionbanku 205 75. Akcje kolei Karola Ludwika 210 75. Akcje kolei Północnej 250.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 96 —. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 232 50. Akcje kolei Lw.-Czern. 218·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 154 —. Losy komunalne wiedeńskie 138 25. Akcje Tow. tureckiego 118·75 Galic. oblig. indemniz. 103 75 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 179.—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 220 50 Akcje Bankvereinu 93 50. Rosyjski rubel papierowy **118 25** Losy prem. węg. —.—.

4 2/10% Renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 102·45. 5% renta węg. papierowa 90 50. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	209 —	2 3·
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	217 —	220 50
Banku hipotecznego gal po 200 zł. w. a.	275 —	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	98·50	99·60
„ „ gal 5% wyl 10% pr.	100 75	102·—
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt gal. ziem. 4%	93 40	94·60
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 70	101 70
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41 1/2 l.	91 25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l.	94.2[illegible]	95·20
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	9[illegible]—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z kred. włośc w likw. (d 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2 1/2%	—·—	48·—
Ogoln. roln. kredyt zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·15	104 40
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	1 1.—
Pożyczka krajowa z r. 187[illegible] 6% w. a.	—·—	1[illegible]5 —
Pożyczka krajowa 1883 4 1/2%	90·—	91·10
V Losy.		
Losy miasta Krakowa	19·50	22·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	35·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.84	5 94
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9 86	9 96
Półimperjał rosyjski	10.25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.17	1 19
100 marek niemieckich	61.—	61 60
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa
dnia 5. lipca 1888:

Hotel Żorża O. Schnell z Firlejówki. St. Homolacz z Balic. M. br. Brunicka z Zaleszczyk. R. Puzyna z Gwoźdźca. T. Kusnir z Okna. M. Merak z Gnojnika.

Hotel Angielski R Krzyżanowski z Kijowa K. Sartori z Bukaresztu A. Spędowski z Tarnopola. S. Tarnawski z Krasiczyna. F. Sabatowski z Poruczyna K. Proskurnicki z Zaleszczyk. B. Czajkowski z Łuczan.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Wydział Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej upraszа przy nadchodzących ferjach P. T. Publiczność, a szczególnie rodziców potrzebujących obecnie nauczycieli prywatnych na prowincji lub też w miejscu, tudzież pp. adwokatów i notarjuszów o zgłaszanie posad do biura Towarzystwa (obecnie Rynek l. 24) uwiadamiając, że czy to lekcje, czy mundatury lub inne podobne zajęcia członkowie tegoż Towarzystwa poleceni przez Wydział, który jak najpilniej kwalifikacji przestrzega, z zupełnem zadowoleniem P. T. Publiczności obejmować mogą.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1888 r.)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy. „ 4 „ 3 popoł. „ kurj-rski. „ 7 „ 15 wieczór „ mięszany. „ 9 „ 28 wieczór „ osobowy.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny lwowski): o godzinie 3 min. 15 w nocy pociąg mięszany. „ 2 „ 20 popołud. „ kurjerski. „ 7 „ — wieczór „ mięszany

Z Podwołoczysk (na dworzec Podzamcze): o godzinie 2 min. 38 w nocy pociąg mięszany. „ 2 „ 8 popołud. „ kurjerski. „ 6 „ 22 wieczór „ mięszany

Z Czerniowiec: o god. 6 min. 40 rano pociąg mięszany. „ 8 „ — wieczór „ pospieszny. „ 11 „ 6 wieczór „ mięszany.

Z Bełzca: o godzinie 5 min. 53 popołud. pociąg mięszany.

Ze Stryja, Chyrowa, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Suchej i Stanisławowa o godzinie 8 min. 26 rano pociąg osobowy.

Ze Stryja, Chyrowa, Suchej, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Husiatyna i ze Stanisławowa o godzinie 3 min. 40 po południu.

Z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Zagórza o godzinie 1 min. 35 w nocy pociąg osobowy.

Z Husiatyna o godz. 8 wieczór pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 4 min 20 rano pociąg osobowy. „ 7 „ 20 rano „ „ „ 2 „ 28 popoł. „ kurj-rski. „ 8 „ 30 wieczór „ osobowy.

Do Zimnejwody - Rudno: o godz. 4 m. 4 popoł. p. osobowy.

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 9 min. 52 rano pociąg mięszany. „ 4 „ 11 popoł. „ kurjersk. „ 10 „ 35 wiecz. „ mięszany

Do Podwołoczysk (z dworca Podzamcze): o godzinie 10 min. 23 rano pociąg mięszany. „ 4 „ 22 popoł. „ kurjerski. „ 10 „ 5 w nocy „ mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 9 min. 20 rano pociąg pospieszny. „ 9 „ 50 rano „ mięszany. „ 10 „ 8 wiecz. „ mięszany.

Do Bełzca: o godzinie 7 min. 40 rano pociąg mięszany.

Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżego i Ławocznego o godz. 5 m. 20 rano pociąg osobowy.

Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza Krakowa, Zwardonia i Ławocznego o godz. 10 min. 35 przed poł.

Do Stryja, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia o godz 8 min. 10 wieczór pociąg osobowy.

Do Stanisławowa i Husiatyna o godz. 10 min. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszteński)

Ze Lwowa: o godz 6 min. 30 rano osobowy; o g 2 m. 33 popoł. osobowy, o godz. 6 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 10 m. 38 wieczór pociąg kurjerski.

Z Wieliczki: o godz. 7 min. 35 wieczór pociąg mięszany.

(zegar pragski):

Z Wiednia: o godz. 7 m. 25 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 46 przed poł. osobowy; o godz 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Prus: o godz. 5 popoł. pociąg osobowy; o god. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 7 min. 25 rano pociąg kurjerski, o godz. 9 min. 46 przed połud. pociąg osobowy; o godzinie 5 po południu pociąg osobowy.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszteński):

Do Lwowa: o godz. 6 m. 15 rano pociąg mięszany; o godz 7 m. 59 rano kurjerski o godz. 10 m. 46 przed połud. osobowy; o godz. 10 m. 43 wieczór osobowy.

Do Wieliczki: o godzinie 11 min. 15 rano pociąg mięszany

(zegar pragski):

Do Wiednia: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 m. 05 rano kurjerski; o godz. 9 m. 20 przed połudn. osobowy; o godz. 3 po południu poc. osobowy; o godzinie 9 min. 37 wieczór pociąg kurjerski.

Do Prus: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 min. 55 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 20 przed południem pociąg osobowy.

Do Warszawy: o godzinie 5 min 37 rano pociąg osobowy; o godz. 9 min. 20 przed południem p. osobowy; o godzinie 6 min. 30 wieczór pociąg osobowy

Uwaga: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik po Lwowie.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się n zarządcy gmachu.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

W sobotę dnia 14. lipca 1888 odbędzie się o godzinie 4. popołudniu w sali Rady miejskiej.

Nadzwyczajne XXI.

WALNE ZGROMADZENIE

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO WE LWOWIE

zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zatwierdzenie wyboru dwóch zastępców dyrektorów Towarzystwa na przeciąg jednego roku.
2. Wybór 4 członków Rady zawiadowczej a to w miejsce Dr. Alfreda Biesiadeckiego, Franciszka Mozera i Dr. Edwarda Stroynowskiego na lat 3, a w miejsce Dr. Zygmunta Samolewicza na jeden rok.
3. Wnioski członków.

We Lwowie dnia 30. czerwca 1888. 1712

Rada zawiadowcza

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes. *Dr, Skałkowski Tadeusz.* Sekretarz: *Bykowski Juljan.*

Wstęp na salę dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej tylko tym członkom, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najmniejszemu udziałowi t. j. 60 złr, (§. 37 statutu ust. 2.) Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną pocztą; ktoby zaś takowę nie otrzymał raczy się się zgłosić do biura Towarzystwa.

L. 26 642.

Ogłoszenie Konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posady prymarjusza i sekundarjusza w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie.

Pebory z posadą prymarjusza są następujące:
a) płaca roczna 1.500 złr. w. a.;
b) wikt;
c) pomieszkanie z opałem;
d) dodatki pięcioletnie po 200 złr. w. a.

Pobory zaś sekundarjusza:
a) płaca roczna 1.000 złr. w. a.;
b) wikt;
c) pomieszkanie z opałem;
d) dodatki pięcioletnie po 150 złr. w. a.

Kandydaci na powyższe posady powołani otrzymają nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznej służby rocznej wszelkim warunkom służby odpowiedzą.

Kandydaci winni w swoich podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i dyplom doktora medycyny, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia do posady, o którą się ubiegają, nadto wykazać, czy nie są w jakim stopniu spokrewnieni lub spowinowaceni z Dyrektorem zakładu.

Podania należy wnosić po **dzień 31. Lipca 1888** do Wydziału krajowego za pośrednictwem pana Dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, lub jeżeli kandydat już obecnie zostaje w służbie publicznej przez swoją władzę przełożoną.

We Lwowie dnia 28. czerwca 1888. 1709

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).